Nr. 238. Lwów. — Czwartek dnia 16 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gawła Op. Jutro: św. Florent. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 27 Zachód „ 5 „ 2 | Długość dnia 10 g. m. 35 Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 października.

Trudno osądzić, czem się Europa dziś żywiej zajmuje: czy rozmową cesarza Wilhelma z jakimś dziennikarzem, piszącym do *Gil Blas*'a, czy też „wielkim" socjalistycznym kongresem w Halli? Interviewować cesarza, to rzecz nielada, niebywała dotąd, powiedzielibyśmy: niemożliwa. Rozumie to i *Gil Blas*, więc aby tej rozmowie nadać jak najwięcej cech prawdopodobieństwa, ubrał członka swej redakcji w mundur „byłego ambasadora pewnego mocarstwa", kazał mu polować z cesarzem w Styrji na jelenie i dodał, że ów eks-ambasador wyda niebawem osobną broszurę o tej rozmowie, a ta broszura stanowić będzie epokę. Więc dekoracja jest dość staranna, a ponieważ ludzie lubią, aby ich okłamywano, przeto wszyscy udają wiarę w istnienie rozmowy i w treść jej. Mówił tedy cesarz najpierw o trójprzymierzu, jako o trójnogu, na którym się pali niegasnący ogień na cześć bożka pokoju. Filarem tej błogosławionej ligi, która trzyma na łańcuchu wszystkie harpie wojny, jest Austrja, nie dla tego, żeby bardziej od innych miłowała pokój, ale że ona jedynie ma niebezpieczne kwestje, których Niemcy wcale nie mają. Bo chmurką na ich niebie, albo ranką na ich ciele jest tylko Alzacja z Lotaryngją. Ale ta kwestyjka wnet się zagoi. W tym zabranym kraju już wygasa nienawiść do Niemiec, a gdy rząd cesarski, rada związkowa i parlament poprą materjalne i moralne interesa alzackiej ludności, to niechęć zmieni się w życzliwość. Owo zaś popieranie, już rozpoczęte, wkrótce przybierze szerokie rozmiary. Zostaje kwestja socjalna. Lecz o niej więcej się mówi, niż warto. Ot, po prostu boją się jej ludzie, a strach ma wielkie oczy. Ani cesarz nie jest zwolennikiem socjalizmu, ani jego zakiętym wrogiem. Niech doktryna będzie doktryną, może się z niej co dobrego wyłuskaie, a gdyby socjaliści chcieli wywołać zaburzenie, to on ich armją przywoła do porządku.

Oto jest treść rozmowy. Można o niej zrobić tylko jedną uwagę. Cesarz miał powiedzieć, że Niemcy już zaczęły popierać moralne i materjalne interesa Alzatów, a w tym kierunku pójdą daleko i szeroko. O ile nam wiadomo, to Alzacja z Lotaryngją jest coraz dokładniej przyrównywana do Wielkopolski. Jak Rosjanie na Litwie, tak Niemcy w Alzacji kazali pozdzierać francuskie szyldy i listy adresowane po francusku wystawiają za kratkami, jako nieprzyjęte do wysyłki. Według projektu przedstawionego Radzie Związkowej, wkrótce będzie wyrzucony język francuski ze szkół ludowych, jak go już wyrzucono z gimnazjów. Czy to jest popieranie moralnych interesów ludności? A jakże-by mogli materjalne popierać? Może ustanowią komisję kolonizacyjną?

Cesarz Wilhelm jest człowiekiem szczerym; bismarkowstwa w nim ani śladu; więc z pewnością nie mówił nieprawdy, być może, że wcale nawet nie widział „byłego ambasadora pewnego mocarstwa".

Kongres socjalistyczny w Halli, rozpoczęty w niedzielę uroczystem powitaniem delegatów, których jest tyle, co okręgów wyborczych, obraduje powoli przy piwie i kiełbaskach w bawarji „Hofjägra". W tem zgromadzeniu jest mniejszość rewolucyjna, która żąda zmiany taktyki i domaga się „systemu terroryzmu," to jest działania za pomocą bomb dynamitowych, sztyletów, podpalania i t. d. Na ręce tej mniejszości przysłali paryzcy socjaliści powitanie kongresowi. W piśmie tem mówią oni: „Bez wdawania się w kwestje osobiste, w drobiazgi, utopje i sekciarstwa, dążcie do jednego celu: do oswobodzenia proletarjatu od zależności od kapitału i do tryumfu powszechnej rzeczypospolitej socjalnej bez rządów, policji, podatków i wojska!"

Większość zgromadzenia socjalistycznego pogrzebała to pismo w koszu bez żadnej pompy. Ta większość jest usposobiona bardzo umiarkowanie. Nie chce zmieniać ani programu, ani taktyki, gorąco zaleca legalną akcję, ale za to ciągłą, gorliwą i wszechstronną. Tylko w ten sposób nie ściągnie na siebie socjalizm nowego prześladowania — tylko tak zdoła naprawdę się zakorzenić w narodzie. Bo dotąd nie jest zakorzeniony. Niech nikogo nie łudzi olbrzymia liczba głosów, oddana na kandydatów socjalistycznych podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Ci wyborcy, to nie byli socjaliści, to tylko byli zniechęceni do istniejącej mizerji, do bismarkowstwa. Więc nie prowokować policji, unikać wszelkich starć z władzą, a tymczasem apostołować, zwłaszcza pomiędzy ludem wiejskim, jako jeszcze najmniej przejętym socjalną nauką, i szczególną opieką otoczyć wieśniaka polskiego, który — bodaj go! — jeszcze w Pana Boga wierzy i na socjalistę patrzy jak na bzika.

Takie są zapatrywania większości zgromadzenia socjalistycznego i takie dotąd uchwały. Praktyczność jest po stronie tej większości, ale ona — choć na pozór tak umiarkowana — niebezpieczniejsza jest dla społeczeństwa od tamtej rewolucyjnej mniejszości. Jej apostolstwo będzie bezkarnem zatruwaniem narodu, podczas gdy z dynamitardami byłaby sprawa stosunkowo łatwa.

Kongresowe narady odbywają się jawnie, aby pokazać światu, że socjaliści nie mają tajnych planów — jak upewnił pan Bebel — niemniej jednak wybrano komisję, albo dosłownie „ścisłą radę", która zajmuje się czemś, ale o tem nic nie wiadomo.

Narady potrwają do niedzieli.

Z Belgradu piszą:

„Rocznicę bitwy pod Warwarynem wyzyskano dla agitacji wielko-serbskich i panrosyjskich. Innego powodu do obchodu tej rocznicy nie było, bo nie robiono go dotąd nigdy, a teraz nie jest ani 25-cio, ani 50 cio lecie. W roku 1810 wojska zbuntowanego przeciw Turkom Kara (czarnego) Georga i oddział rosyjski pod jenerałem O'Rurkiem, stoczyły zwycięską bitwą z Turkami, dowodzonymi przez Raszyda-baszę. Więc obchód tego zwycięstwa jest zarazem obchodem bohaterskiego czynu rodziny Karageorgiewiczów, a zatem coś w rodzaju demonstracji anti-dynastycznej. Jakoż ten charakter uroczystości dobitnie się uwydatnił w płomiennej mowie wielko-serbskiego poety Dragutina Ilicza, który jako prezes komitetu złożył wieniec na grobie „poległych braci Rosjan i Serbów, śpiących w jednej mogile i słodko śniących o tem braterstwie, w jakiem teraz żyją te narody za sobą". Dalej pan Ilicz prawił o potrzebie takiego zbliżenia się do „wielkiej macierzy słowiańskiej", aby każdemu uderzeniu serca w Petersburgu rytmicznie odpowiadały serca w Belgradzie. Wtedy ani jedna piędź serbskiej ziemi nie zostanie pod obcem jarzmem i wielkie carstwo serbskie oprze się o dwa morza, jako było kiedyś — kiedy? nie wiemy.

Ponieważ poseł rosyjski Persiani bawi w Paryżu, przeto w zastępstwie jego p. radzca poselstwa Siergiejew wysłał następującą depeszę do komitetu w Warwarynie: „Dostojni panowie! Na polach Warwarynu przelana krew bohaterskich synów Rosji i Serbji dała świetne zwycięztwo, bo od tej chwili zaczęło się powstawanie serbskiego państwa, które rozwijając się ustawicznie, doszło do dzisiejszego znaczenia. Wieczysty pokój poległym bohaterom! Oby krew ich, Rosjan i Serbów, wspólnie przelana, była religijnym i narodowym cementem, łączącym te dwa narody i państwa! I oby ów związek był coraz ściślejszy!"

Najściślejszym będzie wówczas, gdy Rosja skonsumuje Serbję, ale do tego przyjść nie może, bo są tacy, którzy na to nie pozwolą nawet wbrew woli Serbów. A oni tak są zaślepieni, że idąc na rękę panslawistom, już tworzą jeszcze jednę kwestję: dynastyczną. Mianowicie powstaje nowe stronnictwo w skupczynie, stronnictwo karageorgiewiczowskie, wysuwające kniazia Piotra jako pretendenta do tronu. Tak przybywa coraz więcej sił, wichrzących Serbję.

Niedawno powstało w Belgradzie „Stowarzyszenie świętego Sawy", mające na celu propagandę idei panserbskiej. Z Rosjan przystąpił do tego towarzystwa dotąd tylko hr. Ignatjew, jako członek-założyciel z wkładką roczną 500 franków. To stowarzyszenie założyło w Belgradzie bursę dla młodzieży z krajów serbskich pod obcem panowaniem. W poniedziałek odbyło się uroczyste otwarcie tej instytucji w przytomności kilku ministrów i mnóstwa dygnitarzy. Król z ojcem, regencja, prezes gabinetu, jenerałowie nie pojawili się. Wygłoszono kilka oględnych mów, zjedzono śniadanie i na tem koniec. Zachęcano lud uliczny do demonstracji, lecz ten okazał się nieczułym.

Korespondencje.

Kraków w październiku.

II.

(*Nowa Rada i t. d.*)

(*jh*) Wiele zarzutów spotkało już i niezawodnie jeszcze spotykać będzie Radę miejską krakowską z szeregu lat, gdy konserwatywni w niej rządzili, że stosunki finansowe miasta doprowadziła do złego stanu. Zarzut ten ani utrzymać, ani obronić się nie da.

Nie trzeba zapominać, że stosunki gospodarcze i finansowe miasta naszego nie są świetne. Nietylko nie mamy fabryk, ale nie mamy handlu, odpadają więc dwa najważniejsze źródła, stanowiące zawsze i wszędzie podstawę dobrobytu miast i mieszkańców. Jedyną fabryką w Krakowie jest rządowa fabryka cygar, dalej idzie fabryka sztucznego masła, czyli margaryny. Wymienić jeszcze można jednę olejarnię, jeden wapiennik, cztery browary piwne, trzy fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, dwie fabryki powozów, siedm mydlarni. Oto wszystko.

Wskazany stan handlu i przemysłu daje się dotkliwie uczuć na finansach gminy. Nie mając źródeł wydatnych dochodów, Rada miejska musiała przecież przeprowadzać ważne zadania, ciążące na Krakowie, jako mieście historycznem, jako drugiem mieście kraju, które podnieść się winno i połączyć tradycje przeszłości z materjalnym rozwojem, do jakiego bezustannie zdążać należy. Nie utracił też Kraków bynajmniej pod rządami dotychczasowych Rad swej moralnej powagi i znaczenia, owszem spotęgował je znacznie. Dalej umiał on ocenić znaczenie wykształcenia i nauki, to też otoczył opieką i pomocą instytucje naukowe i szkoły, śpiesząc dla nich z gorącą pomocą, bez względu na to, czy był do tego ustawą obowiązany, lub nie. Dowodem na to Akademja umiejętności, Uniwersytet Jagielloński, szkoła sztuk pięknych, szkoła realna, szkoła wydziałowa żeńska, piętnaście szkół ludowych i t. d. Do tego działu zaliczyć trzeba jeszcze stworzenie Muzeum narodowego.

Nie zaniedbały też dotychczasowe Rady działania w kierunku podniesienia przemysłu, handlu i rękodzieł w mieście. Założono szkoły uzupełniające dla terminatorów, wspierano Muzeum przemysłowe dr. Adrjana Baranieckiego, założono szkołę dla artystycznego przemysłu, kursa robót dla dziewcząt oraz szkołę handlową dla nich, zapewniono subwencję męskiej szkole handlowej, stworzono wreszcie ostatniemi czasy jarmarki końskie.

Dążono wytrwale i skutecznie do upiększenia i uzdrowotnienia miasta, czy to wprowadzeniem nowego sposobu czyszczenia dołów kloacznych, czy to tworzeniem nowych ulic, nowych plantacyj, czy zbudowaniem wzorowej rzezalni, zakładu dezinfekcyjnego, czy zorganizowaniem znakomitem służby zdrowia, straży ogniowej, czy budową kanałów.

Do zasług wreszcie ostatniej Rady policzyć należy kupno zakładu gazowego miejskiego, które to kupno wyszło nietylko na pożytek gminy, ale wszystkich konsumentów gazu. Pożyczkę na kupno zaciągniętą amortyzuje gmina z dochodów zakładu. Co więcej, rządy dawniejsze nietylko zdjęły z obywateli ciężar za czyszczenie dołów kloacznych, z czego dochody dochodziły dawniej do 15.000 zł., ale nadto gmina opłaca 12% dodatek na potrzeby szkolne w kwocie 58.000 zł., który ponosić winni mieszkańcy miasta.

I nic dziwnego, że wobec takich warunków wzrósł budżet miejski w następujący sposób: w r. 1867 wynosił on 240.516 zł., w r. 1886 doszedł już do kwoty 583 735 zł., na rok 1890 uchwalony preliminarz budżetu wynosi już 734.496 zł. Nieodpowiednio wszakże wzrastały wydatki do dochodów, bo od roku 1885 dochody wzrosły zaledwie o 56.000 zł., a wydatki przeszło o 100 000 zł. Jak zaś wzrastały wydatki, dowód w tem że np. budżet szkolny w r. 1867 wykazuje kwotę 369 zł., w r. 1889 zaś 126.000 zł.!

Ogólny stan majątkowy miasta dawne rządy pozostawiły w dobrym zupełnie stanie. Przyznał to nawet podczas tegorocznych budżetowych posiedzeń radzca miejski p. Jan Kwiatkowski, jeden z najwięcej zdeklarowanych zwolenników przeciwnego konserwatywnym obozu. I tak długi miasta wynoszą 2,297 931 zł., aktywa wszakże majątku miejskiego wynoszą przeszło 4 miljony.

Co najważniejsza wreszcie, dotychczasowe Rady, mimo tak wielkich i wzrastających wydatków nie podniosły od początku ery autonomicznej 2 i pół dodatku od czynszów z mieszkań, a 6% dodatek miejski do podatków stałych jest tak niski, jak w żadnem innem mieście. Tak więc słusznie powiedział docent dr. Juljusz Leo w swem jego cennem studjum nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1890, że tak niskie bezpośrednie podatki są nietkniętem źródłem, z którego dalsze Rady zaczerpnąć mogą, i że to źródło przynieść może pomoc wobec zadań, jakie gminę czekają. Wszakże już obecny minister skarbu dr. Dunajewski, gdy zasiadał w gronie członków Rady miejskiej krakowskiej, w r. 1874 proponował wprowadzenie progresywnego podatku, któryby gminie większych dochodów przysporzył.

Nieunikniona więc w najbliższym czasie jest reforma podatków gminnych i sprawa zwiększenia dochodów miejskich, by nadal prowadzić gospodarkę tak, jak tego potrzeby, dobro mieszkańców miasta i jego rozwój wymaga. Programu działania i gospodarki, wdrożonej przez dawne Rady, a naszkicowanej przezemnie na wstępie, obecna Rada pewno nie zmieni, bo jest on tak ułożony, że bez istotnej szkody dla miasta nic się wyrzucić, ani ukrócić nie da. Tem się też tłómaczy to zjawisko, że wybrana przez Radę miejską komisja, mająca za zadanie obmyśleć zmniejszenie wydatków a podniesienie i wyszukanie nowych dochodów, nie przedłożyła żadnego zmniejszenia wydatków, nie mogła obmyśleć żadnego podwyższenia obecnych dochodów. Dowód to wymowny, że w tej gospodarce, jaka była dotąd, żadna cegiełka wyjąć i usunąć się nie da bez szkody gmachu; że niepodobna obmyśleć żadnego znaczniejszego nowego dochodu, bo wszystkie źródła dotąd wyzyskano — nie podniesiono tylko podatków.

Na razie więc niezawodnie podniesienie tych podatków będzie głównym środkiem zwiększenia dochodów, podniesienia takie — jak to już podniósł dr. Juljusz Leo w rzeczonem studjum, a co uznano w Radzie wśród rozpraw budżetowych bieżącego roku — któreby równomiernie obciążyło mieszkańców miasta, a ku czemu za wzór Lwów służyć może. O ile to podniesienie będzie potrzebnem, w tej chwili przewidzieć, ani obliczyć nie można, przedewszystkiem bowiem ukończoną być musi praca, jaką z polecenia Rady układa radzca Kwiatkowski, praca, której celem jest zestawienie wszystkich potrzeb gminy na budowle i niezbędne inwestycje. Potrzeby te obliczano już pobieżnie na posiedzeniach Rady na 4 do 4 i pół miljo a zł., licząc w to budowę wodociągów. Nie mniejszą w każdym razie potrzebę wykaże zestawienie pana Kwiatkowskiego. Naturalnie, odrazu wszystkie te budowle i inwestycje przeprowadzone nie będą, Rada więc uchwali, czy na ich stopniowe pokrycie potrzebnem jest zaciągnięcie większej pożyczki, czy też pokrywać się je będzie zwiększonemi przez podniesione podatki dochodami; ostatni sposób wszakże wydaje się trudnym do przeprowadzenia, a większa pożyczka nieunikniona. Nie braknie pewno głosów, które radzić będą ograniczenie robót i inwestycyj, byle nie uciekać się do większej pożyczki, nie obciążać miasta nowemi długami, nie wstawiać rat amortyzacyjnych i opłaty procentów do budżetu. W każdym razie walna reforma finansowa będzie najgłówniejszem i największem zadaniem nowej rady.

Jeżeli dotychczasowy system ma być utrzymany co do podniesienia oświaty, rozwijania przemysłu, handlu i rękodzieł, uzdrawiania i upiększania miasta, to plany w tej mierze i zadania nowej Rady nie dadzą się doraźnie streścić, tem więcej, że list niniejszy nie ma celu pouczania Rady o jej zadaniach, lecz poinformowanie szerszej publiczności o gospodarce i wewnętrznej administracji Krakowa. W każdym razie działalność w wytkniętych dotychczasowych kierunkach ma szerokie pole przed sobą.

Jednem z najważniejszych zagadnień i zadań jest budowa wodociągu, który lekarze uznali za konieczny dla poprawienia stosunków sanitarnych miasta. Budowa wodociągu kosztować musiałaby miasto przynajmniej dwa miljony zł., a mimo tej budowy wojskowość zastrzegła, aby studnie w mieście zawsze uporządkowane były. Ostatniemi czasy pokazało się wreszcie, że sprawa ta jeszcze gruntownych, nowych prac technicznych wymaga.

Budowa wodociągu jak z jednej strony ma zwolenników w inteligencji, tak z drugiej strony budzi się przeciw niej i zwiększa coraz bardziej reakcja wśród przedmieszczan i wśród ludzi, którzy obliczają się z faktem, iż ciężaru nowego tak znacznego miasto nie zniesie. Bądź co bądź zaprzeczyć się nie da, że zbudowanie wodociągu byłoby bardzo korzystnym i pomyślnym dla miasta faktem.

Ze sprawą budowy wodociągów łączy się sprawa budowy kanałów.

Kraków chroma pod tym względem i dotąd nie mamy planu kanalizacji miasta. Roboty coroczne około budowy kanałów prowadzone są doryweczo bez ogólnego planu. Według sprawozdania, przedłożonego Radzie przez prezydenta miasta w roku 1887, Kraków ma kanałów w długości ogólnej 11.200 m., z tego da się utrzymać i włączyć do nowo projektowanej kanalizacji, po przeprowadzeniu zmian pewnych i napraw, 4000 m. kanałów. Reszta, w długości 7200 m., musi być z uwagi na brak spadków, zły stan itp. zniesiona. Prócz tego musi być zbudowanych bardzo wiele kanałów w ulicach, które ich dotąd nie mają.

Budowa teatru jest już uchwaloną i prawie załatwioną. Natomiast trzeba będzie budować nowe szkoły, niemniej koszary, których się wojskowość domaga, urządzić targ na bydło, zreformować zakład miejski dla nieuleczalnych chorych w Ogrodzie angielskim, poprawić budowę skrzydła gmachu magistrackiego itd., itd.

Nad wszystkiemi wszakże temi zadaniami górują, najbliższe i najważniejsze: po pierwsze reforma finansowa, o której już obszerniej się rozwiodłem, powtóre wybór prezydenta miasta.

Sprawy sejmowe.

Inauguracyjna mowa Marszałka wywołała w sferach poselskich jak najlepsze wrażenie. Zanotowaliśmy już wczoraj, że podczas mowy rozbrzmiewała sala kilkakrotnie hucznemi oklaskami. Nie zawsze jednak oklaski są miarą doskonałości utworu; często bowiem wieńczą one nie treść ale formę, nie myśl, ale akcent oratorski, nie jakieś zdrowe zdanie polityczne, ale jakiś wykrzyknik, jakiś frazes, coś co błyszczy i dźwięczy, chociaż jest puste. Dopiero w czytaniu, kiedy się nie jest pod wpływem głosu, można ocenić należycie wartość politycznych mów. Otóż mowa Marszałka podobała się w sferach poselskich bardzo, nadzwyczajnie, nietylko wtedy, gdy ją Marszałek spokojnie i wyraźnie wypowiadał, ale co najważniejsza wtedy właśnie, gdy ją posłowie odczytywali wieczorem w dziennikach.

Przedewszystkiem wszystkich za serca chwytał ten ustęp wspaniały, w którym ks. Sanguszko wypowiada, jak rozumie stanowisko Marszałka. „Jest to nie tylko — powiada on — przewodniczący tej Izby i kierownik Wydziału krajowego, ale to ten, który w pierwszym rzędzie powołany jest przestrzegać godności kraju i jego Reprezentacji, czuwać nad całością naszych praw autonomicznych i narodowych, być rzecznikiem słusznych dezyderatów kraju, popierać wszystkie usiłowania i wszystkie inicjatywy zacne a rozumne, dążące do podniesienia kraju i społeczeństwa, czy to w dziedzinie moralnej, czy ekonomicznej".

Następnie bardzo przemówił do wszystkich umysłów ten spokojny i wytrwały optymizm, jaki przebija z całej tej części mowy, w której nowy Marszałek wypowiada swe zapatrywanie na ogólne położenie kraju. Cośmy mieć zdanie o postępach, jakie kraj zrobił, nie sądźmy o tem — powiada ks. Sanguszko — z teraźniejszości, ale cofnijmy się w przeszłość i popatrzmy, jaką przebyliśmy przestrzeń, a dopiero zobaczymy cośmy w tych 20 latach zrobili. A jeżeli stworzyliśmy mnóstwo instytucyj i powiększyliśmy bardzo sumę wydatków, to jednak nie mamy wcale powodu rozpaczać i tem rozpaczaniem osłabiać swych sił, boć przecie za lat ośm nie będziemy mieli na barkach długu indemnizacyjnego, a wtedy sprostamy wszystkim potrzebom budżetu krajowego.

---

7)

Wrażenia z podróży do wysp Fryzyjskich

(Helgoland, Wyk auf Föhr i Westerland auf Sylt).

Podał

Dr. Władysław Bylicki.

(Dokończenie.)

Obok budek, rozwieszone tu przyrządy ratunkowe, jak sznury z kulami korkowemi, koła dęte na linkach i t. p. Za budkami stoi tu domek z salą do ratowania tonących i apteczką do cucenia, a nawet z przyrządami opatrunkowymi na przypadek skaleczenia, które jest możebnem wówczas, gdy ktoś nieostrożny, pomimo zakazu drukowanego, bardzo się zbliży do ławy kamiennej idącej w morze, gdyż może na nią być rzuconym bałwanami i doznać nawet ciężkiego skaleczenia. Wszystkie te ostrożności zbyteczne są dla rozsądnych dorosłych ludzi, a dla dzieci kąpiel tak silna jak tu nie jest właściwą. Dla bezpieczeństwa kąpiących się pań wyciągają grubą linę, której się trzymają

Bardzo oryginalnie wygląda tu całe wybrzeże piaskowe. W Ostendzie bawią się w piasku tylko dzieci, podczas gdy tu wszyscy. Gość, który chce się tu zachować „kurmässig", kupuje łopatę stosownej do swego wzrostu długości i grzebie nią w piasku. Stąd powstały tu nie dołki i górki małe, lecz formalne budowle piaskowe, formalne okopy. Każda prawie rodzina okopuje się tu dla siebie i znaczy swój okop wysoką chorągiewką różnych kolorów i znaków, na których przeważa „der Reichsadler". W okopach tych siedzi się na stołkach lub leży i spi po kąpieli, czytają się książki i gazety, przyjmuje się w nich gości robi się robótkę i codzień coś się poprawia i dosypuje, a najczęściej na pożegnanie daje się cała rodzina w okopie uwiecznić krążącemu fotografowi. Prócz tego, ojcowie poważni z dziećmi kopią tu i kanały z basenami, w które morze wchodzi w czasie przypływu i proszą gości spacerujących, aby przeszli przez most na prędce zbudowany, z czego dzieciarnia bardzo rada. Dzięki tym robotom, środkowa część „plaży" wygląda poszarpana, i nierówno, różnokolorowo od chorągiewek, co czyni wrażenie niespokojne. Sam środek długiego pomostu ożywia się bardzo w południe i po południu o 5-tej, gdyż popisuje się orkiestra mała, lecz dość porządnie grająca, pomimo śmiesznie dobranego programu, w którym po „Backfisch Polka" następuje „Aleluja" z Haendla „Mesjasza", a potem „Wein, Weib und Gesang" walc Straussa.

Prócz gwaru na brzegu i szumu morza i w powietrzu jeszcze gwarno. Mewy, których tu strzelać nie wolno, gromadami latają ponad samemi głowami i tworzą chmury nad gośćmi rzucającymi im kawałki bułki w powietrze. Zręczność z jaką chwytają w lot bułkę, jest nadzwyczajną; rzadko spada na ziemię nieschwycony kawałek.

Spacer po „plaży" tuż nad morzem szczególnie się robi zajmującym w dniach burzliwych, gdy bałwan za bałwanem z szalonym szumem atakuje wyspę. Jest to widok, który się nigdy nie sprzykrzy i codzień ma coś nowego — innego jak wczoraj. „Strand-promenade" uważana za najzdrowszą, ściąga też tłumy publiczności, bez względu na wiatr, a czasem i ulewę. Soli tu tak dużo w powietrzu, że wszystko daleko nawet od morza jest słone, i dlatego cały tutejszy „Strand" jest ogromną salą inhalacyjną, której do przesady używają. Najwięksi zelanci w leczeniu się siedzą nawet na poręczach stołków w samej wodzie.

W kąpielach morskich niemieckich przyjął się także zwyczaj jadania obiadów przy „table d'hôte". Jestto najstosowniejszy i najzdrowszy sposób jedzenia, tak pod względem towarzyskim jak i pod względem zdrowia. „Table d'hôte" bywa tu o godzinie 2. Niemcy są „gesellig", zatem rozmowa ogólna, możebna i bez przedstawienia się, zaczem idzie, że dana jest sposobność osądzenia, z kim warto się poznać, a z kim nie. Nieumiarkowanego w jedzeniu zmusza wzgląd na sąsiadów do miarkowania, je zatem dużo potraw, a mało z każdej, co jest ideałem pożywienia, a przytem je powoli, gdyż obiad trwa przeszło godzinę, skutkiem czego wstaje się od obiadu nieociężałym i gotowym znowu do ruchu. Jeżeli się do tego doda, że obiad co się zowie doskonały kosztuje 3 marki, to rozumie się, dla czego tu nikt prawie nie jada „à la carte".

Wieczory urozmaica tu jakiś teatrzyk dający przedstawienia w Kurhauzie i muzyka, grywająca na galerji wspaniałej sali hotelu „zum deutschen Kaiser" ściągająca większą część publiczności. „Münchener Pschorr Bräu" odchodzi wielkiemi masami. Emancypacja kobieca uwidocznia się tu równością „Krüglów", wszystko smoli piwo, jeden kufel po drugim, a czułe małżeństwa trącają się pełnymi kufelkami. Po kolacji z gwarem napełniającym ulicę, rozchodzi się wszystko do domu i po wzajemnych głośnych „gute Nacht" następuje cisza.

Cisza ta przerwaną została wczorajszej nocy głośnym „es brennt". W oknach naszych spostrzegliśmy światło od bardzo bliskiego pożaru, a wybiegłszy na ulicę, ujrzeliśmy cały „Strand-Hotel" w płomieniach Paliło się od razu wszystko — rozpasany żywioł bez litości rozpościerał zniszczenie, a o straży ogniowej ani słychu. W końcu, gdy ratunek stał się niemożebnym, groźny sygnał trąbką dał znać o jej zbliżaniu się. Przybyła ona w porządnym komplecie, i ograniczyła swą czynność na zabezpieczeniu domów sąsiednich.

Na ulicy robiło się coraz ludniej — wyległo wszystko co niespało i spało — mężczyźni na prędce ubrani, bez krawatów — panie w okryciach wysoko pod szyję. Gdy ogień zaczął zajmować już dalsze części domu, zapasy szampana i spirytualiów wystrzeliwały jak z pistoletu, a w końcu zaczęły się palić i zapasy nafty. Bardzo długi płomień zmięszany z czarnymi kłębami dymu, buchał przez główne drzwi wchodowe — powstała chwilowa panika na groźne słowo „Petroleum"! W półtorej godziny wypaliło się wszystko, co tylko było do spalenia, a nazajutrz, na resztkach muru widniał tylko szyderczy napis „Table d'hôte um 2 Uhr".

Na zakończenie dodam jeszcze tyle o Westerlandzie.

Kto szuka tylko działania kąpieli morskich, powietrza prawdziwie morskiego, zatem czystego, czyli jak się dziś mówi wolnego od bakterjów i wolnego od wiatrów lądowych, a ma przytem niewielkie wymagania co do rozrywek, to znajdzie tu wszystkie te warunki doskonałymi. Kto zaś ma „wyższe cele polityczne" na oku i komu nie czyni różnicy podwójny wydatek, kto obok kuracji potrzebuje wrażeń różnorodnego i różnojęzycznego tłumu, kto chce użyć świetnych toalet przywiezionych, lub w końcu kto chce z powrotem porządnie się utrudzić zwiedzaniem n. p. Paryża, ten swoję drogę obróci ku wybrzeżom Belgji i Francji

Czy tu, czy ówdzie, nowość prędko ustaje tak zajmować, aby nie zatęsknić za swymi, boć przecie „wszędzie dobrze, a najlepiej w domu".

Pisałem w Westerlandzie we wrześniu 1890.

Nadzwyczaj głębokie i rozumne było następujące zdanie:

„Inwestycje nigdy same przez się nie zdołają kraju ekonomicznie podnieść. Są one niejako ziarnkiem, rzuconem w grunt, w nadziei, że stokrotny plon przyniesie — otóż plonu tylko wtedy spodziewać się można, jeżeli ziarno padnie na grunt należycie przygotowany. Do podniesienia ekonomicznego kraju, potrzebny jest kapitał o wiele większy, niżeli ten, któregoby fundusz krajowy, nawet przy największem wysileniu, mógł na te cele dostarczyć; tym kapitałem jest kapitał pracy i kapitał inteligencji mieszkańców kraju; ten kapitał, panowie, powiększa się w każdem społeczeństwie, tylko bardzo powoli, a miarą polityki inwestycyjnej i regulatorem jej powinien być wzgląd na ten czynnik".

Przed wypowiedzeniem tego ustępu zastrzegł się Marszałek, że nie przesądza, jaki kierunek Izba wybierze, czy pójdzie za głosem tych, którzy pragną jak największe kwoty poświęcać na tak zwane inwestycje, czy też za przezornem zdaniem tych, którzy powiadają, że z inwestycjami należy być ostrożnym, bo nic łatwiejszego, jak się łudzić, wydać dużo pieniędzy i narobić długów? Nie narzuca też Izbie swojego zdania, ale wypowiada refleksję, opartą na poważnem badaniu życia społecznego, a tak głęboką, że gdyby ją tylko jednę wypowiedział, jużby zapisał swe imię w poczet najgłębszych badaczy naszego życia ekonomicznego.

Mowa p. Namiestnika była tym razem sprawozdaniem opartem na cyfrach, spokojnem i zimnem, jak każdy raport. Ze sprawozdania tego podnieść jednak musimy dwa punkta. Jeden dotyczy szkół przemysłowych. Owóż p. Namiestnik zapowiedział, że w budżecie państwowym na rok przyszły wstawione będą kwoty odpowiednie słusznym życzeniom naszego kraju. „Wykażą one — dodał hr. Badeni — znaczny pod tym względem postęp".

To był jeden punkt ważny; drugi zaś dotyczy sprawy dzierżaw propinacyjnych. Czynsze z tych dzierżaw wpływają tak dobrze, że na całą kwotę wynoszącą 3$\frac{1}{2}$ miljony jest zaledwie 22 tysiące zł. zaległości. To fakt bardzo pomyślny, zwłaszcza gdy się zważy, że mieliśmy rok nieurodzaju.

Kończąc swą mowę, dotknął Namiestnik jeszcze jednej sprawy. Oto ludzie podejrzliwi lub tacy, którzy „nic się nie nauczyli i nic nie zapomnieli", rozpuścili byli pogłoskę, że były Marszałek, Jan hr. Tarnowski, miał przykrości z tego powodu, iż stanął na czele uroczystości Mickiewiczowskiej. Na pytanie: „jakie to miały być przykrości?" — odpowiedzieć nie umiano, ale zapewniano z miną wtajemniczoną, że „w Wiedniu byli z tego niezadowolnieni." Dla czego mieli być w Wiedniu z tego niezadowolnieni? Czy co się stało takiego, co wywołało, czy jakie noty dyplomatyczne, czy jakie interpelacje, czy spadek kursu renty austrjackiej? Na te pytania nie odpowiadano wcale, bo ani odpowiedzieć nie umiano, ani nie znajdywano argumentów na uzasadnienie swego twierdzenia; niemniej jednak je powtarzano, tem uporczywiej, im bardziej pogłoska ta była niewłaściwą i na niczem nieopartą.

Owóż uroczyście zadał jej kłam p. Namiestnik imieniem rządu, a zadał w formie tak solennej, że może wreszcie pojmą ci wszyscy, którzy się „nic nie nauczyli i nic nie zapomnieli", że dla Austrji i dla Wiednia nietylko nie są niemiłemi, ale przeciwnie nader sympatycznemi wszystkie poważne patrjotyczne obchody narodowe polskie.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu odesłał Sejm przedłożenia rządowe i Wydziału krajowego do komisyj, a mianowicie:

Komisji budżetowej przydzielono zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1889 i funduszów krajowych za rok 1888, budżet krajowy na r. 1890, tudzież sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany roku budżetowego, z petycji gminy Klikuszowy o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Knurowskich, w sprawie budowy domu dla zakładu położnic we Lwowie, w przedmiocie budowy domu na pomieszkanie urzędnika przy Zakładzie kulparkowskim, o budowie pawilonu chirurgicznego przy krakowskim szpitalu, o potrzebie utworzenia jeszcze jednej posady sekundarjusza I klasy przy szpitalu św. Łazarza, w przedmiocie sprzedaży karczmy w Krowodrzy, należącej do funduszu szpitala krakowskiego, o petycji gminy Okocim co do pokrycia kosztów pielęgnowania Marji Tritko w wiedeńskim zakładzie zaopatrzenia, w końcu sprawozdanie z petycyj gmin Dolina i Pogórska Wola o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Chany Fleckman i Katarzyny Bednarzównej.

Do komisji administracyjnej odesłano sprawozdanie Wydziału z projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek, w przedmiocie przyznania obszarom dworskim prawa ustanawiania oglądaczy bydła, dalej w przedmiocie utworzenia samoistnych gmin z przysiołków: Cuculin, Berdiuchy, Trościanka, Wulka Torebska, Pawłowa i Dworzyska. Następnie przydzielono tej komisji sprawozdanie co do kwaterunku żandarmerji.

Komisji gminnej przydzielono do opracowania projekt ustawy o opłatach od psów i część sprawozdania z czynności Departamentu I Wydziału.

Komisji gospodarstwa krajowego polecono opracować sprawozdania o wędrownych nauczycielach rolnictwa, w przedmiocie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju, co do założenia szkoły gospodyń wiejskich, w przedmiocie uprawy tytoniu, w sprawie utworzenia posady referenta spraw rolniczych przy Wydziale, z petycji kierownika szkoły rolniczej w Kobiernicach o policzenie lat służby, w końcu sprawozdanie z czynności Departamentów I i II o ile dotyczą spraw gospodarczych.

Komisji szkolnej poruczono referat sprawozdań w przedmiocie petycyj 34 nauczycieli, wdów i sierót po nauczycielach o zapomogi, co do petycji Gużkiewiczowej, wdowy po nauczycielu o dożywotnie wsparcie i sprawozdanie z czynności Departamentu III.

Do komisji bankowej odesłano sprawozdanie o Banku krajowym.

Komisji sanitarnej przydzielono referat sprawozdania Wydziału o ustawie zdrojowej i sprawozdania z czynności Departamentu V.

Komisja prawnicza opracuje sprawozdania z projektem noweli do ustawy hipotecznej, w przedmiocie uregulowania sprawy podwodowej, w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich: Łopuszna, Łukawica i Monasterzec do okręgu Reprezentacji powiatowej w Samborze, gm. Milczyce do powiatu rudeckiego, gm. Dżurków do powiatu horodeńskiego, gm. Magdalówka do skałackiego; w przedmiocie przeniesienia gminy Machliniec do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju, gminy Lipowiec i Majdan lipowiecki do okręgu sądu powiatowego w Przemyślanach, gminy Berbeki do okręgu sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej, gminy Solina do okręgu sądu powiatowego w Ustrzykach i gminy Laszki zawiązane do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Mościskach. Wkońcu przydzielono tej komisji sprawozdanie z czynności Departamentu VI.

Sprawozdanie z czynności Departamentu IV. przydzielono komisji drogowej.

* * *

Gdy chodziło wczoraj o kwestję, czy wniosek p. Herasimowicza ma być odczytany w Sejmie po polsku i po rusku, przemówił członek Wydziału krajowego p. Pietruski w te słowa:

„Zasiadam od początku w tej Wysokiej Izbie i pamiętam, jak się sprawa miała. Na jednej z pierwszych sesyj sejmowych, kiedy chodziło o to, ażeby odczytano wniosek po rusku, a potem po polsku, my wszyscy Polacy prosiliśmy, aby na przyszłość nie tłómaczono wniosków ruskich na język polski, gdyż wszyscy po rusku rozumiemy. Na tem stanęło i przez 30 lat tak się sprawy traktowało, bo rozumiejąc po rusku, nie widzieliśmy w tem różnicy".

* * *

Koło sejmowe obradowało wczoraj wieczór pod przewodnictwem swego prezesa posła p. Apolinarego Jaworskiego.

Na porządku dziennym stał wybór komisji-matki, która zaproponuje skład wszystkich innych komisyj sejmowych. Wybór ten uskuteczniono, i w skład komisji-matki weszli posłowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Gorayski, Gross, Szczęsny Koziebrodzki, Madejski, Męciński, Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Skrzyński, Stanisław Stadnicki i dr. Wejgel.

Weszli więc do tej komisji wszyscy posłowie, którzy należeli do niej w ubiegłej sesji z tą jedynie zmianą, iż w miejsce ks: Sanguszki wybrano jednogłośnie p Chrzanowskiego, zaś w miejsce ś. p. Ottona Hausnera wybrano dr. Weigla.

Na wniosek p. Polanowskiego postanowiono postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Koła wybór uzupełniający dwóch członków centralnego komitetu przedwyborczego dla wschodniej Galicji w miejsce zmarłego ś. p. Alfreda hr. Potockiego i ks. Adama Sapiehy, który z komitetu wystąpił.

Na wyrażone przez dr. Weigla życzenie, aby w gmachu sejmowym podczas obrad reprezentacji krajowej urządzono urząd pocztowy i telegraficzny, uchwaliło Koło udać się do Marszałka krajowego z prośbą, aby postarał się u rządu o otworzenie w gmachu sejmowym na czas sesji biura pocztowego i telegraficznego.

Wreszcie w miejsce ks. Sanguszki, który zostawszy Marszałkiem, zrezygnować musiał z posady wiceprezesa Koła sejmowego, wybrało Koło jednogłośnie byłego Marszałka, Jana hr. Tarnowskiego wiceprezesem Koła.

* * *

Komisja „Matka" zebrała się dziś o godzinie 1ej przed południem i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, tegoż zastępcą p. Polanowskiego i sekretarzem p. Stanisława hr. Stadnickiego. Następnie zaproponowała skład wybrać się mających komisyj, przyczem uchwalono zażądać w Izbie powiększenia liczby członków komisyj, których wybór wczoraj uchwalono, a mianowicie sanitarnej o 2, gminnej o 1, przemysłowej o 3, gospodarstwa krajowego o 1, drogowej o 1, prawniczej o 1, bankowej o 1 członka, nadto postawić wniosek, by jutro wybrano nadto komisję górniczą z 8 i petycyjną z 24 członków.

* * *

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia prócz wyboru 10 komisyj sejmowych i kilku sprawozdań Wydziału krajowego w sprawach administracyjnych, stoi projekt rządowy ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, oraz sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież kolonji rolniczej poprawczej dla nieletnich chłopców.

Fundusze indemnizacyjne Galicji.

Przedłożone Sejmowi zamknięcia rachunkowe wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych Galicji za r. 1889 wykazują dosyć wyraźnie, że rok ubiegły dla naszego kraju rolniczego a głównie dla wschodniej jego połaci nie był zbyt pomyślnym. Ślad tego widzi się w zamknięciu rachunkowem funduszu indemnizacyjnego wschodniej Galicji, tam bowiem dochód z dodatku indemnizacyjnego, płaconego przez kontrybuentów, nie dosięgnął preliminarza o poważną kwotę 240 816 zł. 18 ct., która stanowi prawie 12% całej należytości rocznej. W skutek tego ogólny dochód tego funduszu w r. 1889 okazał się niższym od preliminarza o . . . 83 392 zł. 17 ct. a chociaż równocześnie o . 60.246 zł. 71$\frac{1}{2}$ ct. były wydatki również niższemi, pozostałość z rachunków z końcem roku 1889 obniżyła się z 368.614 zł 19 ct. na 346 120 zł. 45$\frac{1}{2}$ ct., przeto o kwotę 22 494 zł. 45$\frac{1}{2}$ ct.

Pomyślniejszym widocznie był r. 1889 dla zachodniej Galicji, jej bowiem fundusz indemnizacyjny wykazuje znacznie lepsze rezultaty w poborze dodatków indemnizacyjnych, lecz mimo to obniżenie się ogólne dochodów funduszu o . . . . 28.716 zł. 06$\frac{1}{2}$ ct. i większe jego wydatki o 3.562 zł. 48 ct. obniżyły także pozostałość z rachunków z końcem r. 1889 z 103 224 zł. 65 ct. na 70.887 zł. 3$\frac{1}{2}$ ct., więc o kwotę 32.337 zł. 61$\frac{1}{2}$ ct.

Podobne rezultaty okazują się w zamknięciu rachunkowem funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego. W niem dochody z r. 1889 nie dosięgły preliminarza o kwotę 21 691 zł. 79 ct. wydatki przekroczyły go o 812 zł. 64$\frac{1}{2}$ ct. co pociągnęło za sobą zmniejszenie się pozostałości z rachunków z 34.721 zł. na 22.580 zł. 43$\frac{1}{2}$ ct. czyli o 12.140 zł. 56$\frac{1}{2}$ ct.

Powyższe ujemne rezultaty w obrotach kasowych wszystkich trzech funduszów nie wpłynęły wcale na powstrzymanie planem amortyzacyjnym oznaczonych spłat długu indemnizacyjnego Galicji, to też w każdym z tych funduszów umniejszyła się zaległość zobowiązań.

Potrącając z tych zaległości zwrot zaliczek do skarbu państwa, umorzony już ustawą państwową z r. b. lecz w zamknięciach rachunkowych z r. 1889 utrzymany w mocy przez buchhalterję rządową, zaległość do spłaty pozostała

z końcem r. 1888 w kwocie	25,083.780·88$\frac{1}{2}$
zmniejszyła się z końcem r. na	22,955 810·67$\frac{1}{2}$
o	2,127.970·21
w funduszu wschodniej Galicji,	
zmniejszyła się również z	15,176.380·17
pozostałych z końcem r. 1888 na	13,945·747·08$\frac{1}{2}$
pozostałych z końcem r. 1889,	
więc o	1,230.633·08$\frac{1}{2}$
w funduszu zachodniej Galicji,	
umniejszyła się wreszcie z	1,025.946 25$\frac{1}{2}$
pozostałych z końcem r. 1888 na	928·798 18$\frac{1}{2}$
pozostałych z końcem r. 1889.	
więc o	97.148·07

w funduszu W. ks. Krakowskiego, tak iż ogólny stan biemy wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych Galicji przedstawił się z końcem r. 1889 w kwocie łącznej 37,830.355 zł. 94$\frac{1}{2}$ ct. W tej zaległości mieszczą się najpierw wylosowane a dotąd niespłacone obligi indemnizacyjne:

z funduszu Galicji wschodniej	336.000·—
„ „ zachodniej	246.046·50
„ „ W. ks. krakowskiego	36·907 50
razem	618.954·—

następnie obligi, które mają być wedle planu amortyzacyjnego po r. 1898 wylosowane:

z funduszu Galicji wschodniej	23 805.841·50
„ „ zachodniej	14.200 179·—
„ „ W. ks. krakowskiego	952.066·50
razem	38,958.087·—

wreszcie mieszczą się w tej zaległości niewypłacone dotąd renty dla uprawnionych:

z funduszu Galicji wschodniej	591·869·24$\frac{1}{2}$
„ „ zachodniej	287.900·14$\frac{1}{2}$
„ „ W. ks. krakowskiego	125.336·41
razem	1,005.105·80

Wobec tych zaległości dłużnych, do których przyłączają się drobne, zaledwie 15.000 zł. dosięgające zaległości wydatków administracyjnych, stoją należytości czynne wszystkich trzech funduszów, wynoszące

w fund. Galicji wschodniej	zł.	1,789.549·45
„ „ zachodniej	„	782.926·05$\frac{1}{2}$
w W. Ks. Krakowskiego	„	185.514 54$\frac{1}{2}$
razem	zł.	2,757.990.05

Kwota ta składa się przeważnie z obligów własnych zakupionych z wolnej ręki na rzecz funduszu indemnizacyjnego, z zaległych u kontrybuentów dodatków do podatków i wreszcie z pozostałej z końcem roku 1889 gotówki, a obok tych pozycyj reszta zaległości czynnych nie dochodzi nawet do kwoty 50.000 zł.

Stan gotówki z końcem roku 1889 podaliśmy już powyżej w każdym z trzech funduszów, dodamy więc tylko, iż łącznie posiadały one w tym terminie 439.587 zł. 92$\frac{1}{2}$ ct.

Obok tej poważnej kwoty idzie jeszcze poważniejsza swoją wysokością cyfra zakupionych obligów. Wynosi ona 1,183 234 zł. 50 ct. i to

z fund. Galicji wschodniej	zł.	471.870·—
„ „ zachodniej	„	598.710·—
z W. Ks. Krakowskiego	„	112 234·50

Trzecią z rzędu, nie o wiele niższą cyfrowo, lecz o wiele mniej pewną pozycję w bilansie funduszów indemnizacyjnych, jest pozycja „zaległych dodatków".

Składa się ona z zaległości:

do fund. Galicji wschodniej	937.200	zł.	21$\frac{1}{2}$
„ „ zachodniej	103 454	„	37$\frac{1}{2}$
„ w. ks. Krakowskiego	30.817	„	

a cała jej wartość realna opiera się na tem, czy te zaległości w ludzki sposób są ściągalne, czy też ściąganie musiałoby pociągnąć za sobą wywłaszczenie kontrybuentów. Obejmując fundusze indemnizacyjne w zarząd kraju i przystępując do konwersji indemnizacyjnego długu, należałoby ściśle zbadać wartość tych zaległości w dodatkach, wyjaśnienia bowiem rządowej buchalterji — jak w ogóle wszystkie jej rachunkowe wykazy — zbyt są niejasne i skąpe w szczegóły; aby na ich podstawie można było rozstrzygać sumiennie, czy ta przeszło miljonowa pretensja funduszów indemnizacyjnych do opodatkowanych nie ma charakteru sum bajońskich, chociaż to pewnem, że owe zaległości dodatku indemnizacyjnego w stosunku do kilkudziesięciu miljonów już zapłaconego przez kraj dodatku, stanowią procent bardzo nieznaczny i nieunikniony w tak wielkich operacjach finansowych.

Na wszelki wypadek sądziliśmy naszym obowiązkiem obywatelskim zwrócić na tę pozycję bilansową funduszów indemnizacyjnych uwagę p. Namiestnika i Sejmu.

Kronika.

Lwów 15 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły, ochotniczej straży pożarnej w Zatorze, w pow. wadowickim, na sprawienie przyrządów pożarniczych, zapomogę w kwocie 50 zł.

Arcyksiążę Eugenjusz wyjechał wczoraj ze Lwowa. Na dworcu pożegnali go arcyksiążę Leopold Salwator i p. Namiestnik hr. Badeni.

Mianowania. Komisarza powiatowego Jana Czeżowskiego zamianował p. minister spraw wewnętrznych wice-sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Emila Borodyewicza stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Denysowie.

Konkursa. Przy dyrekcji policji we Lwowie jest do obsadzenia systemizowana posada strażnika cywilno-policyjnego. Termin do 15 listopada b. r.

Przy katedrze patologji ogólnej i doświadczalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim ma być od 1 stycznia 1891 utworzoną posada stałego sługi. Podania należy wnieść do dnia 20 listopada br.

Rada szkolna okręgowa w Jaworowie rozpisała konkurs na posady nauczycieli rel. rz. i gr. kat. w Jaworowie, na posadę nauczyciela lub nauczycielki młodszej w trzyklasowej szkole etatowej w Krakowcu i na posady nauczycielskie przy szkołach etatowych w Berdychowie, Bonowie, Bruchnalu, Chotyńcu, Laszkach, Lubieniach, Mołoszkowicach, Morańcach, Podłubach, Porudnie, Przyłbicach, Świdnicy, Siedliskach, Trościańcu i przy szkołach filjalnych w Cetuli, Czerczyku, Kruszowicach, Małyłowicach narodowych, Nowosiółkach, Przedborzu i Szczepłotach. W Bruchnalu i Krakowcu jest wykładowym język polski, w innych zaś szkołach język ruski. Kandydaci lub kandydatki ubiegający się o jednę z tych posad mają wnieść swe podania do jaworowskiej Rady szkolnej okręgowej najdalej do dnia 15 listopada b. r.

Komisja konkursowa fundacji śp. Franciszka Kohmana dla literatów przyznała na niedzielnem posiedzeniu profesorowi politechniki lwowskiej dr. Fraukemu nagrodę pierwszą w kwocie 1.000 zł., a prof. dr. Józefowi Tretiakowi za jego dzieła z życia Mickiewicza a mianowicie „Mickiewicz w Wilnie" i „Stosunki Mickiewicza do Puszkina" nagrodę drugą w kwocie 500 zł.

Cesarzowa Elżbieta po powrocie z Algieru odpłynęła z Marsylji na wyspy Hyères.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Zygmunt Pohorecki, rodem z Birczy w Galicji, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień magistra farmacji.

Odznaczenia. Księżna Konstantowa Radziwiłłowa, otrzymała od Papieża Leona XIII order „pro Ecclesia et Pontifice"

Na posiedzeniu dyrekcji i grona profesorów Szkoły sztuk pięknych w Krakowie odbytem dnia 13 b. m. uchwalono przyznać złoty medal uczniowi oddziału kompozycyjnego p. Stanisławowi Radzejowskiemu za kompozycje ludowe, wykonane w bieżącym roku.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego odbędzie się dnia 18 b. m. w sobotę — jako w dziesięcioletnią rocznicę założenia Koła. Ku uczczeniu tej rocznicy odbędzie się w ten dzień także wspólna wieczerza członków Koła, z ceną od osoby po 2 zł. 50 ct., a lista uczestników otwartą będzie do piątku wieczorem.

Równocześnie uwiadamia wydział Koła wszystkich jego członków, że od dnia 25 b. m. odbywać się będą w lokalach Koła każdej soboty zebrania towarzyskie, na które wstęp będą mieli członkowie Koła i ich rodziny za opłatą wstępu po 40 centów od osoby.

Odczyty. Do miasta naszego przybyła z Warszawy pani Korwin Piotrowska i zamierza wygłosić dwa odczyty w sali ratuszowej; jeden w piątek o godzinie 6, drugi w niedzielę o godzinie 5 po południu.

Pani Piotrowska dała się poznać uczonemu światu swoim odczytem, który wygłosiła w Petersburgu na tegorocznym kongresie więziennym. Odczyt ten, wygłoszony w języku francuskim, zyskał ogromne pochwały, a *Journal de St. Pétersbourg* poświęcił mu osobne sprawozdanie.

W tych zaś odczytach, które p. Piotrowska wygłosi u nas, opowie nam ona, jakie są instytucje humanitarne w fabrykach w Królestwie polskiem, jaki udział w tamecznym wielkim przemyśle biorą kobiety i jaki jest ich los.

Są to sprawy bardzo zajmujące, więc prawdopodobnie ściągną one liczny zastęp słuchaczy do sali ratuszowej.

Melchior Farkasz, ów główny „król loterji" z Temeszwaru, pracuje teraz nad wielkiem dziełem literackiem, w którem chce opisać wierszami całą historję swej wygranej. Wszyscy z prawdziwą ciekawością oczekują tego dzieła, ciekawi, czy p. Farkasz również łatwo rozporządza jambami, jak ambami, a tercynami jak ternami.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 770°. Dzień pogodny, ciepły, słoneczny.

Nowe źródło nafty odkryto w Majdanie na terenie należącym do pp. posła Szczepanowskiego i Janiszewskiego.

Samobójstwo. Według doniesienia dzienników ryskich, w jednym z hoteli w Rydze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wiktor Romanowski, słuchacz tamecznej politechniki. Zmarły liczył zaledwie 20 lat.

Żywy ruch budowlany rozpoczął się tej jesieni w naszem mieście. Dotąd zgłoszono już w miejskim urzędzie budowniczym budowę 80 nowych kamienic, które w roku przyszłym mają być wykończone. W obec braku placów budowlanych w śródmieściu, ruch budowlany objął oczywiście dzielnice odleglejsze i przeważnie koncentruje się na Kastelówce i na ul. Grodeckiej i Janowskiej. Doliczywszy do liczby budujących się domów kilkaset kamienic wybudowanych w ostatnich kilku latach, zdawaćby się mogło, że Lwów w stosunku do swojego zaludnienia ma już za wiele mieszkań, tymczasem dotąd nie przejawia się wcale zbytek pomieszkań, przeciwnie popyt za niemi jest wielki, ceny najmu rosną, a lokale w domach świeżo zbudowanych, chociaż wilgotne, bywają rozchwytywane.

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła katolickiego w Kuczurmiku otrzymaliśmy od M. D. z Mielnicy 3 zł. — a razem z poprzedniemi 46 zł.

Dla czeladnika ślusarskiego, Juljana Borowicza i jego ślepej matki (mieszkających przy ul. Sieniawskiej nr. 11), otrzymaliśmy od M. D. z Mielnicy 2 zł., od X Jana Stępienia z Wrzaw 2 zł, od p. Konstantego Stojowskiego ze Stanisławowa 10 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 100 zł.

Zmarli. Ks. Toma z Kunowski, gr. kat. proboszcz dziekanatu wysoczańskiego, zmarł w 72 roku życia a 46 r. kapłaństwa. Feliks Dobrzański, emerytowany radzca dworu, zmarł w Krakowie w 74 roku życia. — Antoni Sas z Łodyny Łodyński, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie, w 71 roku życia. — Marja Pudełkówna, zmarła we Lwowie w 26 r. życia.

Z Nowego Targu piszą: — W ubiegłą sobotę, w sali tutejszej Rady powiatowej, w obec licznie zebranych wyborców, zdawał sprawę ze swych czynności poselskich hr. Edward Raczyński, poseł na Sejm krajowy z grupy gmin wiejskich powiatu nowotarskiego. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Piotr Kawczyński, prezes Rady powiatowej.

Poseł hr. Raczyński w obszernem przemówieniu, obznajomił zgromadzonych z uchwałami i rezolucjami uchwalonymi na korzyść wyborców w ostatniej sesji sejmowej i zwrócił ich uwagę na kompetencję Sejmu i na niestosowność udawania się doń z petycjami należącemi do zakresu kompetencji Rady państwa

Po sprawozdaniu p. posła kilku wyborców interpelowało go w różnych sprawach i prosiło go o poparcie w Sejmie kilku spraw lokalnego znaczenia, jak np. przyspieszenie założenia gimnazjum w Nowym Targu i t. p., poczem wszyscy zgromadzeni jednogłośnie udzielili posłowi swemu wotum zaufania.

Pożary. W Ponikwach małych (blisko Brodów) wybuchł pożar, który zniszczył do szczętu dwie zagrody włościańskie wraz ze wszystkiemi nagromadzonemi w nich tegorocznemi zbiorami. — Tylko szybkiemu i energicznemu ratunkowi ze strony włościan zawdzięczyć należy, że pożar mimo silnego wiatru nie przybrał większych rozmiarów.

Ciągłe pożary grasują w okolicy Nowego Sącza. W Podrzeczu zgorzało 18 chat włościańskich; w Roszkowie padła pastwą ognia jedna zagroda włościańska wartości przeszło 5000 zł. ogień był tu podłożony zbrodniczą ręką. — W sobotę znów spaliła się w Biegonicach cała zagroda włościanina Tomasza Wiernego wartości 7000 zł. Tego samego dnia znowu zgorzało w Bieczycach siedm stodół napełnionych zbiorami i trzy domy mieszkalne. Przyczyną ognia w ostatnich dwóch przypadkach było porzucenie niedopalonego papierosa.

Przedwczoraj wybuchł pożar w mieszkaniu parterowem przy ulicy Lindego. Mieszkańcy domu zaalarmowani przez przechodzącego ulicą p. S. Haya, który pierwszy zauważył wydobywające się z mieszkania kłęby dymu, zdołali ugasić ogień przed przybyciem straży ogniowej. Szkoda nieznaczna.

Z pod Żurawna piszą nam:

Jeszcześmy nie ochłonęli z nawału rozmaitych klęsk, które nasz kraj od lat trzech ustawicznie trapią, a już dziś stoimy wobec nowej klęski. — Są nią myszy, które pojawiły się w ogromnej ilości w okolicy Żurawna, a zagnieździły się one najmocniej w kartoflach, gdzie przy obecnem ich kopaniu tysiącami giną od motyk włościańskich.

Na większych łanach mniej ich widać, a na niwach chłopskich pole wygląda jak sito podziurawione a na oziminach już spostrzegać się dają duże czarne pliszy zupełnie wygryzione przez myszy.

Po stodołach i budynkach jest ich ogromna liczba; w mieszkaniach robią wielkie szkody.

Pojawiło się dużo lisów, które w biały dzień po polach się kręcą. Wrogi to ciężkie dla myszy; to też nie od rzeczy byłoby zaszanować bodaj przez tę jesień lisy, pomimo szkód jakie myśliwym wyrządzają, a dopiero na wiosnę nieco je wytępić.

Wszyscy ci, co uprawiają kartofle na większe rozmiary, z doświadczenia wiedzą, jakie spustoszenie robią myszy w kartoflach zsypanych w kopce; dziury bowiem, które one robią w kopcach powodują zmarznięcie kartofli. — Zatem już teraz trzeba obmyśleć środki, aby kopce jako tako przed klęską ochronić.

Jakie ta nowa plaga przybierze rozmiary, na razie obliczyć trudno; zależeć to będzie od pory jesiennej i zimowej. Jednak „strzeżonego i Bóg strzeże", zatem myślmy jak się ratować.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza.

We wrześniu zgłosiło się chorych 382, pozostało z sierpnia w leczeniu 174, a więc razem 556; z tych wyzdrowiało 411, odesłano do szpitalu 25, umarło 6, pozostało w leczeniu 114.

Chorym wypłacono zasiłku za 4122 dni 1713 zł. 21 ct.; lekarstwa, środki pomocnicze i koszta pogrzebowe wyniosły 987 zł. 27 ct.; razem w miesiącu wrześniu wydano na rzecz chorych 2700 zł. 48 ct.

Po odczytaniu sprawozdania za miesiąc wrzesień przystąpiono do sprawy zaległości, wynoszącej około 10.000 zł.; wszelkie bowiem dotychczas robione kroki o ściągnięcie należytości drogą urzędową magistratu lwowskiego nie wydały odpowiednich rezultatów, a — jak tłumaczą organa magistratu — li tylko dla braku sił do wykonywania czynności egzekucyjnych.

Podczas kiedy kasa chorych w świadczeniach członkom ustać nie może, wyzyskują niepunktualnie płacący nietylko samę kasę, ale i członków płacących regularnie.; gdyż nietylko o obniżeniu dzisiejszych opłat myśleć nie można, ale nawet w tych warunkach stopa opłat z czasem musiałaby zostać podwyższoną.

Wobec tych smutnych okoliczności uchwalono wnieść podanie do prezydenta miasta o zaradzenie złemu i polecono przewodniczącemu p. Gubrynowiczowi zająć się jak najrychlej tą sprawą.

Aby pracodawcom ułatwić uiszczanie opłat miesięcznych i uchronić ich od straty czasu i od środków egzekucyjnych, postanowiono ustanowić dwóch inkasentów za kaucją.

Inkasenci ci, doręczając listy płatnicze, będą pobierali należne opłaty wedle sporządzonej listy i wydawać będą stosowne pokwitowanie.

Nadzwyczaj szczegółowo zastanawiał się zarząd nad utworzeniem ambulatorjum w biurze kasy, a tem samem nad kreowaniem posady czwartego lekarza ze względu na wzrost liczby chorych.

Sprawę tę jednak odłożono w celu bliższego jej zbadania. *Gubrynowicz.*

Organ żebraków francuskich. W Paryżu istnieje tygodnik wychodzący już od lat dwóch przeszło a przeznaczony wyłącznie dla żebraków.

Pismo to nie zajmuje się ani polityką, ani literaturą, ani sztukami pięknemi, lecz podaje wiadomości praktyczne obchodzące żebraków, szczególniej zaś żebraków z rzemiosła. — Główny jednak dochód wydawcy płynie z ogłoszeń, które mogą zaciekawić nietylko żebraków, ale i szerokie sfery publiczności. Oto niektóre z tych ogłoszeń:

„Poszukuje się ociemniałego, któryby umiał grać na flecie."

„Potrzebny jest kaleka z dobremi rekomendacjami i niewielką kaucją. — Pierwszeństwo mają nieposiadający prawej ręki."

W ostatnich czasach powstało w Paryżu około dwudziestu kantorów zajmujących się stręczeniem żebraków. — Tygodnik ów żebraczy donosi także o weselach, chrzcinach, pogrzebach, imieninach i urodzinach ludzi bogatych, aby czytelnikom swym wskazać źródło łatwego zarobku.

Przepowiednia. Angielski prorok Baxter, który niedawno zapowiadał koniec świata na dzień 11 kwietnia 1891, teraz znowu w nazwisku Boulangera dostrzegł mistyczną cyfrę 666 i stawia go na czele związku 10 państw, który aż do roku 1897 ma rządzić światem. Potem ma nastąpić wielka rewolucja republikańska, poprzedzająca przyjście antychrysta w osobie Hieronima Napoleona.

Pytanie, ilu p. Baxter znajdzie łatwowiernych, którzy w przepowiednie jego uwierzą.

Okropny dramat zdarzył się ostatniemi czasy w Witebsku.

Pewnego dnia o szóstej wieczorem młody człowiek, pan L., poszedł w odwiedziny do swoich starych znajomych, państwa G. — Rodzina G. składała się z brata i siostry, panny w wieku już dość podeszłym. Dodać trzeba, że panna G. od dawna kochała się w panu L., ale bez nadziei.

Państwo G. przyjęli swego znajomego bardzo uprzejmie, jak zawsze, i ugościli go herbatą. Przy herbacie siedział pan G. z panem L. na kanapie, a naprzeciw nich siedziała panna G. Przed nią stały puszki z cukrem i herbatą, a za puszkami na podstawce stała szklanka z jakimś płynem.

Pan L. zabawiwszy dość długo, wstał z kanapy i chciał się pożegnać. Wtedy panna G., zachwycając się niby cudownem światłem księżyca, zwróciła uwagę pana L. na gwieździste niebo, a gdy on zbliżył się do okna i podniósł głowę, chwyciła za szklankę, która — jak się potem pokazało — zawierała w sobie witryol, i lunęła tym płynem w twarz pana L.. Kilka kropel padło na twarz jej brata G.

L. z okropnym krzykiem wybiegł do sieni, gdzie stała beczka z wodą, i począł obmywać sobie twarz i oczy. Brat G. zaś, krzycząc z bólu, zakrył sobie twarz rękami i biegał jak szalony po pokoju. Gdy przyszedł nieco do siebie, odkrył twarz i wtedy oczom jego straszny przedstawił się widok: siostra jego, trzęsąc się cała ze strachu, usiłowała wypić ów witryol ze szklanki. G. rzucił się ku niej, ale za późno, bo już zdołała łyknąć trochę witryolu, poczem bez zmysłów padła na ziemię.

Pan L. leży chory, twarz i oczy ma spalone. Oczy najbardziej ucierpiały i zdaje się że prawe oko całkiem straci. — Brat G. mniej ucierpiał, gdyż oczy są nienaruszone; tylko twarz, szyja i ręce są trochę poparzone. Życiem przypłaciła panna G., bo witryol przeżarł jej gardło i żołądek; to też po dwunastogodzinnych strasznych męczarniach umarła.

Śledztwo i obdukcja sądowa wykazały, że panna G. była uczciwą i niewinną dziewicą; więc w tym wypadku nie może być mowy o zemście kobiety oszukanej i porzuconej.

Z Gródka nam piszą: (Wyłącznie uprz. blacha słomiana inżyniera Uderskiego). Zarzucano w swoim czasie matom Uderskiego, że przeciekają i że dach dwu- lub więcej okapowy jak i częściowa naprawa tegoż są niemożliwe — oto obecnie udało się wynalazcy wszystkie te zarzuty zwalczyć i w tym celu odbyła się w zeszłym tygodniu w Gródku publiczna próba w obecności marszałka pow. Wgo Wł. Nieza-

bitowskiego i kilku członków Rady powiat. i miejskiej, jak również licznie zebranej publiczności.

Ustawiono 2 dachy, jeden sporządzony z jednostajnych dowolnej długości mat służył dla próby ogniowej, drugi z pojedyńczych blach słomianych o 1m² powierzchni służył dla próby wodnej. Wynik w obu wypadkach świetny, blacha taka podczas pożaru tylko się zwęgla i czernieje, a skoro puszczono z sikawki pożarowej silny i obfity prąd wody, na drugiej stronie była zupełnie suchą.

Gdyby tylko koszta takich mat nie były nadzwyczajne a raczej znacznie wyższe od kosztów krycia słomą zwykłą, to skutek byłby już osiągnięty, bo ileby to tysięcy rok rocznie nie szło z dymem.

W tych czasach ma p. Uderski znacznie rozszerzyć swoje warsztaty i urządzić kilkanaście filij.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7. wieczorem.

Cholera, zawleczona z Hiszpanji, pojawiła się w południowej Francji, w departamencie Hérault. Przywiózł ją z Hiszpanji pewien kupiec z miasteczka Lunel, zapadł na nią i chociaż sam wyzdrowiał, ofiarą zarazy padła pielęgnująca go matka. Uwiadomione o tem władze zarządziły staranne odwonienie pomieszkania kupca i ścisłe odosobnienie jego mieszkańców a od 22 września, dnia pierwszego śmiertelnego wypadku cholery w Lunel, nie było tam więcej wypadków tej choroby.

Wiatr zabójcą. Przed kilku tygodniami we Francji, dwóch ludzi, po odsiedzeniu kary w Mende, wyszło z więzienia, udając się do Prévenheres. W dniu tym właśnie szalała w tych stronach straszna burza. Jeden z podróżnych, nie mogąc złapać oddechu, zatrzymał się na chwilę. To go zgubiło. Prąd powietrzny uniósł go z ziemi i rzucił o skały. Gdy nazajutrz zobaczono zwłoki pokryte krwią, przypuszczano, iż dokonaną została zbrodnia. Śledztwo wykazało, że mordercą był wiatr.

Zawalenie się mostu Karola w Pradze. O wypadku tym dochodzą następujące szczegóły: Nad usunięciem gruzów mostu Karola, który podczas powodzi częściowo się zawalił, pracowało od kilku tygodni mnóstwo robotników, tudzież żołnierzy inżynierji i pionierów. W poniedziałek o godz. 6 rano robiła inżynierja wojskowa próbę rozsadzania dynamitem sterczących z wody filarów. Już wtedy widziano, że siódmy filar jest mocno popękany, lecz mimo to kazano żołnierzom i robotnikom uprzątać gruzy z pod tego filaru. O godz. 10 rano runął ten filar wraz z częścią pozostałego jeszcze po powodzi łuku. Kamienie i gruzy stoczyły się z wielkim łoskotem do wody i przysypały pracujących tam robotników. Niedaleko miejsca wypadku znajdowało się w czółnie trzech oficerów, którzy dozorowali robót. Byli to kapitan inżynierji Bollart, jeden porucznik inżynierji i jeden kapitan pionierów. Wielki kamień ciosowy ugodził w czółno i przewrócił je. Oficerowie wpadli do wody, a spadające kamienie poraniły ich. Kapitan Bollart odniósł ciężkie uszkodzenie w krzyżach, porucznik zaś ma nogę złamaną. Oddział wojska i przybyła na miejsce ochotnicza straż ratunkowa wzięły się zaraz do wydobywania rannych robotników. Ogółem wydobyto siedmnastu; między nimi pięciu żołnierzy, z których dwóch odniosło śmiertelne rany. Niektórzy robotnicy są także bardzo ciężko uszkodzeni. Dotychczas nie sprawdzono jeszcze, czy wydobyto już wszystkich zasypanych i obawiają się, czy pod gruzami nie ma jeszcze trupów.

Listek i serce.

Po nad niwy, po nad kwiaty
Leci listek mały —
Kwiaty minął, niwy minął
Upadł gdzieś na skały.

Tak i z ludzkiem sercem bywa:
Kocha... roi... wierzy...
Wreszcie zadrży z siłą całą
I w kamień uderzy.

Teatr. Dzisiaj po raz pierwszy „Na przełomie" (Krisen) komedja w 4 aktach Bauernfelda, w tłumaczeniu J. Pieniążka. — Jutro po raz szósty „Wiceadmirał", operetka w 4 odsłonach Millöckera. Nowa wystawa. W akcie II tańce hiszpańskie. W piątek po raz drugi „Na przełomie" komedja Bauernfelda.

Z nowej komedji oryginalnej p. t. „W domu i za domem" Madejskiego, osnutej na tle naszych rodzinnych stosunków, odbywają się pilnie próby. Sztukę ujrzymy w przyszłym tygodniu.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Wczoraj w obec całkiem zapełnionej sali odśpiewano zawsze piękną „Halkę" naszego Moniuszki. Przedstawienie miało cechę poniekąd uroczystą, ponieważ od dawnego już czasu po raz pierwszy w loży cesarskiej pojawili się dostojni goście z rodziny panującej. W parę minut po godz. siódmej przybył do teatru Arcyksiążę Leopold Salvator z małżonką swą Bianką i wtedy rozpoczęto uwerturę. Dostojni goście z uwagą nadzwyczajną przysłuchiwali się melodyjnej muzyce naszego kompozytora i pozostali aż do końca przedstawienia.

Wykonanie opery było w porównaniu do kilku poprzednich przedstawień „Halki" najzupełniej zadowalniające. Widać było staranność wielką w przygotowaniu całości i szczerą chęć u wszystkich artystów, wywiązania się jak najlepszego z swych partyj. Więc jakkolwiek nie śpiewały pierwszorzędne siły, przecież wrażenie ogólne było dodatnie, a publiczność miała kilka razy sposobność do objawienia swego zadowolnienia oklaskami, któremi odznaczono wczoraj głównie pp. Skalską (Halka), Jerzynę (Jontek) i Łomińskiego (Janusza). Przedstawienie urozmaiciły tańce (polonez i mazur) wykonane dziarsko przez parę doskonałych tancerzy p. Julję Sachsównę i p. Hofmana, tudzież przez wyrabiający się powoli nasz domorosły *corps de ballet*, o którym pewne dowcipne pióro zrobiło uwagę, że dopiero w połowie istnieje: korpus jest — ale b a l e t u jeszcze nie ma...

Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych. Pod tym tytułem wydała Rada zawiadowcza krajowego związku ochotniczych straży pożarnych „Podręcznik" dla nich, który zawiera wszelkie statuta, instrukcje, regulaminy i przepisy, jakoteż wzory druków manipulacyjnych, uchwalonych lub ustanowionych przez Radę zawiadowczą krajowego Związku; dalej zaś opisy mundurów, przyborów i t. d., jak niemniej instrukcje i wskazówki teoretyczne i praktyczne, niezbędne do wyuczenia się służby strażackiej. Te części podręcznika opracowane są przez sekretarza krajowego związku, p. Aleksandra Piotrowskiego.

Rada zawiadowcza wydaniem tego „Podręcznika" oddała wielką usługę istniejącym strażom pożarnym, ułatwiła zakładanie nowych straży i wyćwiczenie organizujących się korpusów strażackich, a przyczyniła się zarazem do ujednostajnienia w urządzeniu, wyglądzie i służbie krajowych straży pożarnych, do czego tak wytrwale, a nie bez ważnej przyczyny dążą wszystkie Walne Zgromadzenia krajowego Związku strażackiego.

Dziełko to ozdobione nadto pięknemi tablicami i rycinami powinno się znajdować w ręku każdego strażaka w kraju naszym, a oprócz tego powinni przeczytać i poprzeć je ci, którzy się sprawą straży pożarnych interesują, zwłaszcza reprezentacje powiatowe i gminne, jakoteż obywatele chętni a o los kraju troskliwi, którzy wraz z nami muszą odczuwać, jak mało jeszcze na polu policji ogniowej u nas w kraju zdziałano.

* **„Wzory pisma niemieckiego"** ułożył i napisał Wilhelm Kazimierz Nowicki.

Po wzorkach niemieckich Jachimowskiego, których nakład zupełnie wyczerpany, nikt u nas w kraju nie zajmował się ułożeniem nowych, tak że długie lata musiano się posługiwać w szkołach naszych najrozmaitszemi wzorami zagranicznemi o najrozmaitszych metodach a często nader wątpliwej wartości.

Temu brakowi zaradzają wymienione wzory p. Nowickiego, który na dwudziestu kartkach przeprowadził metodycznie i wcale udatnie naukę pięknego pisania niemieckiego w sposób przystępny nawet dla samouków. — Wykonanie czyste i staranne przynosi chlubę tutejszej litografji p. Przyszlaka i zaleca się taniością, bo całość kosztuje tylko 30 ct.

Spodziewamy się, że wszystkie zakłady nasze mile powitają te wzorki jako uzupełnienie wybornych wzorów polskich p. Piórkiewicza, tem bardziej że rozporządzeniem z dnia 3 bm. do l. 16.468 otrzymały aprobatę Rady szkolnej krajowej.

* **„Przeglądu sądowego i administracyjnego"** zeszyt 10. zawiera:

1) Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dra Stan. Głąbińskiego (c. d.)
2) Opinja lwowskiego Towarzystwa prawniczego w sprawie zamierzonej reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych.
3) O oddziaływaniu zniesienia prawa propinacji na przebieg egzekucji w toku będącej, przez dra Wiktora Kulikowskiego.
4) Zapiski literackie: Robotnicze ustawy austrjackie zestawione i objaśnione przez Michała Koczyńskiego był. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, (przez dra A. Małaczyńskiego).
5) Praktyka cywilno-sądowa. Repertorjum orzeczeń nra: 145, 146, 147, 148.
6) Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego.
7) Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Aleks. Małaczyńskiego.
8) Kronika: Dr. Leonard Nowacki (wspomnienie pośmiertne) — Z Tow. prawniczego.
9) Wiadomości urzędowe.

Rozmaitości.

— **W mieście rodzinnem Moltkego,** w Parchim, utworzył się komitet, celem urządzenia w dniu 26 października owacji sędziwemu strategikowi, jako w dniu 90 rocznicy jego urodzin. Według powziętego planu w całych Niemczech mają być zbierane składki na zakupienie domu, w którym się Moltke urodził i ofiarować, z resztą pozostałego z tego źródła funduszu, feldmarszałkowi, jako dar narodowy z prośbą, aby dom wraz z zebranym kapitałem przeznaczył na jaką instytucję.

— **Zabawny epizod** wydarzył się w radzie gminnej w Tours. Miano wybrać delegata do ministra, aby podziękował za pewne dla miasta korzystne rozporządzenie. Wybór odbywał się kartkami. Gdy je potem odczytano, przekonano się, że każdy z radzców gminnych pragnąc na koszt miasta odbyć przyjemną podróż do Paryża, napisał własne swe nazwisko na kartce. Powszechne rozczarowanie i śmiech ogólny. Musiano przystąpić do ponownego wyboru.

Część ekonomiczna.

§ **O nowem połączeniu kolejowem Galicji z Węgrami** toczą się obecnie układy między rządem austrjackim a węgierskim, i chodzi o budowę linji któraby wychodząc z Marmaros—Szigetu, prowadziła do Stanisławowa lub Kołomyi. Sprawa ta nie jest nową, lecz raczej wznowioną, gdyż trasa tej linji jest już od dawna wykreślona i wstępne studja budowy ukończone. Dla Pokucia i w ogóle wschodniej części Galicji miałaby ta kolej znaczenie ekonomiczne, byłaby bowiem najkrótszem połączeniem tych okolic z Pesztem i Wiedniem.

§ **Czeskie fabryki blachy** obniżyły cenę blachy żelaznej i żelaznej pocynkowanej o 1·25 i 1·50 zł. na metrycznym centnarze. Wobec tego cenę blachy żelaznej ustanowiono na 16·25 do 17 zł., pocynkowanej na 25·50 do 26 zł.

§ **Z targów zbożowych.** „Nie ma złego, któreby nie wyszło na dobre" — mawia się u nas zwykle, kiedy bieda dokucza i końca jej trudno się doczekać. Prawdziwość tego przysłowia sprawdzili na własnej skórze Anglicy, bo chociaż gorącego sadła zalał im za skórę bil Mac Kinleja, to jednak przyniosł on im tę korzyść, iż okręta, spieszące na gwałt do portów amerykańskich, aby dowieźć tam towary przed wejściem bilu w wykonanie, za byle jaką cenę brały z powrotem zboże tameczne i wiozły ją do zachodniej Europy, przeważnie do Anglji. W ostatnim tygodniu wzmógł się przeto silnie dowóz amerykańskiej pszenicy i mąki. Wywołało to wprawdzie zwyżkę cen w Ameryce, lecz równocześnie obniżyło ceny zbożowe w Londynie i Berlinie i ochłodziło usposobienie zwyżkowe w Austrji. Mimo to uważać nie można tego epizodu za stały zwrot ku zniżce, gdyż przeciw temu przemawiają wymownie nietylko nizki stan zapasów zboża w składach, które wedle angielskiego pisma fachowego Bradstreeta od 1 stycznia po koniec września b. r. obniżyły się z 115 na 69 mil. buszli, jak również najświeższe daty o tegorocznym zbiorze pszenicy. Podał je paryski „Bulletin des Halles" i wykazał, że tegoroczny sprzęt był o 27 mil. hektolitrów niższym od średniego przeciętnego z ostatniego dziesięciolecia i tylko o 10 miljonów wyższym od zbioru przeszłorocznego.

Tak pojmował sytuację targ wiedeński, bo chociaż w ciągu ubiegłego tygodnia wahały się chwilowo ceny i układały w kierunku zniżkowym, to jednak w końcu zwyciężyło usposobienie lepsze i na sobotnim targu notowano p s z e n i c ę na wiosnę po 7·50 (+ 4 ct.), ż y t o na jesień po 7·50 (+ 25 ct.), na wiosnę po 7·25 (+ 23 ct.), o w i e s na jesień po 7.30 (+ 12 ct.), na wiosnę po 7·18 (+ 7 ct.).

W handlu spirytusowym w obec silnej tendencji nie zaszła żadna zmiana w cenach. Kontyngentowany płacono od 14·87½ do 15 zł.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4 do 11 października bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.50 do 7·85, żyto 5·60 do 5·90, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, pastewny 5·25 do 5·60, owies 5·85 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 0·—, nowa 6·50, do 0·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, pastewny 5.60 do 6·—, fasola 0·— do —·—, bobik 4·75 do 5·25, wyka 4.75 do 5·25, koniczyna 45·— do 55·—, anyż rosyjski 19·— do 20·—, anyż płaski 19·— do 31·—, kminek 16·— do 18·—, rzepak zimowy 10·25 do 11·—, na termin —do —·—, rzepak na jesień —·— do —.—, lnianka 8·50 do 8.75, nasienie lniane 9.50 do 10.—, na ter. 0·00 do 0·00, chmiel 178· do 250.—, nafta zwykła 17·— do 18·—, salonowa 18·50 do 19·—, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·60 do 48·90.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 14 października.**

W handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, gdyż dowozy jak były, tak są ograniczone, a poszukiwanie wzmaga się zarówno tutaj, jak na innych ważniejszych placach w Galicji. Nadchodzące nieliczne transporta znajdują odbyt łatwy, a ceny podnoszą się stopniowo. Dzisiaj poszukiwano głównie żyta i pszenicy, po cenach lepszych. Popyt za jęczmieniem osłabł cokolwiek.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9.00; za czerwoną od 8·60 do 8·90; za żółtą od 8·60 do 8·85; za żyto od 0.— do 0·—; za jęczmień browarny od 7·25 do 8·—; na paszę od 6·— do 6·50; za owies od 6.30 do 6·70; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2457 sztuk opasowego, 871 z paszy i 1467 sztuk chudego. — Razem 4795 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 284 sztuk opasowych, — z paszy i 284 sztuk chudych; z Bukowiny 190 sztuk. Ogółem przypędzono o 222 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 54 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był ożywiony. — Ceny podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 zł. na sztuce. Nie sprzedano 10 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—57 zł. — ct., za towar przedni po 58—64 zł. — ct.; wyjątkowo po 64·50 zł., węgierskie woły opasowe po 54—59, za towar przedni po 60—63 — ct., wyjątkowo 64 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 53—59, za towar przedni po 60—64·— zł.; wyjątkowo — do 63·50; woły z paszy po 49 do 55 zł. — ct., krowy po 20—31; stadniki po 22—32; bawoły po 21—28 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 21—120 zł. za sztukę.

Wiedeń 13 października.

(*Z*) Podrożenie kredytu aż do wysokości 9 procent spowiło ciasno operacje giełdowe. Mimo przeto pomyślnych wykazów o ruchu na kolejach wywozowych i popytu zagranicznego za wielu akcjami bankowemi, ruch zwyżkowy zaznaczył się jeno wyższym kursem akcyj Banku austro-węgierskiego, nieznacznemi podwyżkami w Staatsbahnach i Lombardach i równie niewielkiemi awansami Länderbanków i Unionów. Obok tych przez spekulację popieranych papierów cofnęły się dziś renty i efekta przemysłowe, oraz potaniały waluty.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 308·50, węgierskie 352·—, Anglobanki 163·—, Uniony 245·10, Bankvereiny 119·25, Länderbanki 232·75, Ludwiki 202·15, Czerniowieckie 229.—, Renta papierowa 88·30, srebrna 88·40, austrjacka złota 107·70, papierowa 101·35, węgierska złota 101·70, papierowa 99·05. Ruble 1·42¾.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 15 października (pryw.). W kołach parlamentarnych toczą się między stronnictwami poufne rokowania, zmierzające do tego, aby zaraz po zwołaniu parlamentu postawiony był wniosek tej treści:

„Ponieważ bannicje, jako środek represyjny, rząd sam uznał za niemoralne i bezcelowe, przeto powinny być cofnięte wyroki bannicyjne, wydane przed 14 laty na zakony OO. Jezuitów i Redemptorystów".

Jest wielkie prawdopodobieństwo, że parlament przyjmie tę rezolucję, ale Rada Związkowa nie wykona jej, jak już raz nie wykonała takiego samego wezwania sejmu bawarskiego. Panujący książę Reuss stanowczo chce wezwać Jezuitów do swego kraju.

Paryż 15 października (pryw.). Parlament zwołano na 20 b. m. na sesję nadzwyczajną dla spraw ekonomicznych. Rząd przedłoży dwie taryfy cłowe. Ministerjum jest przeciwne wszelkim represaljom za bill Mac-Kinleya. Hasło rządowe brzmi: „Ani wojny cłowej z Ameryką, ani koalicji europejskiej!" Ministerjum wskazuje na Afrykę, która powinna stać się dla Francji rynkiem zbytu.

Rzym 15 października (pryw.). *Capitan Fracassa* zaznacza, iż doniesienie o mającym wkrótce się odbyć zjeździe kanclerza Capriviego z Crispim zupełnie jest fałszywe.

Belgrad 15 października (pr.) Garaszanin, przywódzca stronnictwa postępowego, przybył tu z Paryża. Przyjaciele jego polityczni radzą mu, aby się zrzekł swego mandatu do skupczyny i wstrzymał się na razie od udziału w życiu politycznem.

Wiedeń 15 października. W sejmie niższo-austrjackim użalał się pos. dr. Lueger na prowokacyjne wystąpienie policji podczas wyborów sejmowych w dzielnicy Landstrasse i został przez marszałka do porządku zawezwany. Namiestnik odparł z oburzeniem insynuację, jakoby władze chciały wywołać zatarg z ludnością. Zarządzone środki miały jedynie na celu ułatwienie swobodnego ruchu podczas wyborów.

Izba przyjęła oklaskami tę odpowiedź namiestnika.

Wiedeń 15 października. Wojskowy dziennik rozporządzeń ogłasza, iż Cesarz zarządził przydzielenie jenerała dywizji Hotzego, komendanta 31 dywizji piechoty, do komendy 15 korpusu.

Halle 14 października. Wczoraj po południu na kongresie socjalistów wyraził Juljusz Guesde, tudzież poseł francuski Ferroul w języku francuskim pozdrowienie kongresu socjalistów w Lille, tudzież frakcji socjalistycznej w parlamencie francuskim.

Liebknecht podziękował w mowie, wygłoszonej również po francusku.

Gorycja 15 października. Sejm Gorycji przyjął zarząd fundacji dla niezdolnych do pracy robotników, utworzonej przez hr. Coroniniego z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji (hr. Coronini ofiarował swoje pobory jako marszałek krajowy na utworzenie tej fundacji). Zarazem uchwalił Sejm wyrazić hr. Coroniniemu swe podziękowanie za utworzenie tej fundacji.

Berlin 15 października. Do *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą z Rzymu: Crispi mowę swą w tłumaczeniu niemieckiem posłał Capriviemu i Kalnokyemu. Ambasadorowie austro-węgierski i niemiecki złożyli Crispiemu z powodu mowy jego swe gratulacje.

Na życzenie Crispiego, bawiący właśnie we Włoszech poseł włoski przy dworze wiedeńskim, hr. Nigro, był na bankiecie we Florencji w tym celu, aby mógł Cesarzowi austrjackiemu ustnie zdać sprawozdanie z przebiegu bankietu.

Wiedeń 15 października. Wczoraj wśród objawów lojalnego hołdu złożonego monarsze otwarto sejmy w krajach przedlitawskich, a marszałkowie krajowi wszystkich sejmów w przemowach swych wspomnieli o radosnym dla całej monarchji wypadku, jakim były zaślubiny arcyksiężniczki Marji Walerji.

W sejmie tryjesteńskim zaznaczył namiestnik Rinaldini, że Tryjest stojąc w przededniu nowego uporządkowania stosunków handlowych, potrzebuje teraz bardziej niż zwykle stać w ścisłym stosunku do państwa i do jego rządu, a jestto tem łatwiejsze, iż obecnie uczucia lojalne wśród ludności tryjesteńskiej głęboko się zakorzeniły.

Sejm czerniowiecki przekazał Wydziałowi krajowemu protest, wniesiony przeciw wyborom sejmowym z miasta Czerniowiec.

Na sejmie dalmatyńskim prezydent jego Vojnovicz wyraził swe ubolewanie, z powodu, że dotąd Dalmacja nie jest połączona koleją żelazną z innemi krajami monarchji, i zaznaczył, że przez mianowanie Dawida v. Rosenfelda namiestnikiem Dalmacji los kraju w szczęśliwe został powierzony ręce.

Paryż 15 października. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć równocześnie parlamentowi dwa projekta taryfy cłowej: jedną maksymalną, która postawi Francję na stanowisku w obec innych państw nieuprzywilejowanym, drugą minimalną, która przeciwnie da Francji stanowisko uprzywilejowane. Rząd mógłby prowizorycznie zaprowadzić taryfę minimalną, lecz do ostatecznego uregulowania sprawy cłowej potrzebne jest ku temu zezwolenie parlamentu.

Otwarto tu kongres badaczy Afryki, a udział w nim wziął prof. Weiser z Insprucka. Delegat niemiecki prof. Hellmann wyraził zadowolnienie, iż kongres zwołano do Paryża. Rada municypalna zgotowała członkom kongresu uroczyste przyjęcie.

Paryż 15 października. Rada ministrów zgodziła się na środki, jakiemi ma być pokrytym deficyt. Oprócz podwyższenia taksy od melassy i ryżu, opodatkuje minister finansów farmaceutyczno-hygieniczne kosmetyki i lekarskie środki. Z podatku tego wpłynie tak wysoka suma, iż pokryje ona nietylko nowy ten 10-miljonowy deficyt, ale także przyniesie jeszcze do 4 miljonów nadwyżki.

Komisja budżetowa po wysłuchaniu ministra finansów przyjęła porządek dzienny, wypowiadając jednak swe zdanie, iż równowagę w budżecie należy zaprowadzić za pomocą oszczędności bez tworzenia nowych wydatków.

W sferach poselskich krąży pogłoska, iż projekta finansowe Rouviera przez Izbę nie będą przychylnie przyjęte.

Halla 15 października. Kongres socjalistów przyjął jednogłośnie rezolucję, przedłożoną przez Fischera z Londynu i Oertela z Norymbergi, wypowiadającą zdanie, że stronnictwo socjalistyczne w parlamencie niemieckim służy dobrze socjalistycznej sprawie i wzywającą to stronnictwo, aby i nadal, bez względu na cokolwiekbądź, dążyło do reformy istniejących urządzeń społecznych i wszystko to przedsiębrało, co może się przyczynić do zmiany dzisiejszego ustroju społecznego.

Następnie przyjęto wniosek Vollmara, aby rozszerzyć prawo koalicji robotników i aby ku temu dążyć, by karano każdego pracodawcę, który przeszkadza robotnikom, u niego pracującym, w wykonywaniu przysługujących im praw obywatelskich.

Konstantynopol 15 października. Nic tu nie wiedzą o niepokojach — o czem donosiły dzienniki — które miały wybuchnąć w Selencji i Erzerumie, jakoteż o walce wojska tureckiego z Armeńczykami. W Zaitunie zamordowano wprawdzie żandarma i władze szukają jego mordercy, lecz spokój nie został zamącony.

Krajowa 15 października. Kupcy tutejsi urządzili manifestację na cześć króla i następcy tronu. Pozdrawiano ich okrzykami, a jeden z kupców wypowiedział mowę. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze. — W chwili ukazania się króla, orkiestra zagrała hymn narodowy, którego publiczność słuchała, powstawszy z miejsc.

Wczoraj popołudniu odjechał król do Bukaresztu.

Bellinzona 15 października. Przywrócenie dawnego rządu odbyło się bez żadnej przeszkody. We czwartek będzie odwołany tutejszy pułk dragonów, a w piątek go rozpuszczą.

Sofja 15 października. Synod zwołano do Sofji.

W stanie zdrowia Stambułowa zaszła mała zmiana na lepsze.

Nadesłane

Na fundację imienia A. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli:

Prof. W. Slusar od grona samborskiego za październik zł. 2·94, filja gimnazjum Franciszka Józefa za pośrednictwem prof. Próchnickiego 2·45, Zygmunt Morawski od grona tarnowskiego 4·10, dr. Warmski od grona gimnazjum niemieckiego 8·20, dr. Jan Lenik od koła tarnopolskiego 10, prof. Janelli od prof. Soleskiego 20, a od grona nauczycieli szkoły realnej we Lwowie 6·50; koło zaś krakowskie — wedle listu z dnia 8 bm. — uchwaliło wyasygnować na ten cel z własnych funduszów 50 zł. Ogół wkładek z dniem 15 bm. wynosi 386 zł. 70 ct.

W imieniu Wydziału: *Józef Czernecki.*

Przyjechali do Lwowa

15 października 1890.

HOTEL GEORGA. Exc. br. Fl. Ziemiałkowski z Dembowca. St. hr. Tarnowski z Sniatynki. A. hr. Wodzicki z Kościelca. J. Trzecieski z Miejsca. A. Hulimka z Mycowa. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. G. Koppel z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Smalawski z Balic. R. Polch z Jasła. K. Nowak z Rzeszowa. C. Lekczyński z Remenowa. R. Stanek z Żędowiec. F. Górski z Rykowa. F. Majewski z Kimpolung.

Z zbożowych targów.

16 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.30—7.75	7.15—7·60	6·20—7·40	7.50—8.—
Żyto	5·35—5·75	5·——5.35	5.40—5·65	6.30—6·60
Jeczmień	5·25—6·70	5·——6·50	4·80—6·50	5.——6.25
Owies	5·50—6·50	5·—5·75	4·60—5·20	0.——0.—
Groch	6—8·75	6·90—8·50	7·—8·50	7.—9—
Wyka	—.——.—	0.——0—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	10.—10.75	9.75—10·50	10.—10·50	10.25—10·85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Koniczyna biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11·50—12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Owies poszukiwany. Żyto znajduje chętnego odbiorcę. Usposobienie dobre.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	306·35	Węg. kolej półn. wschodn.	195·50
Alpiny	92·20	Wiedeńskie losy kom	147·50
Kredyty węg.	349·—	Akcje tyton	1?4·—
Anglobanki	158.80	Gal.obl.indem	104·—
Uniony	240.75	Elbethale	228.50
Ludwiki	200·?5	Länderbanki	228.80
Nordbany	277·50	Renta zł. węg	100.95
Lombardy	148·50	Bankvereiny	117·75
Losy tureckie	3?·20	Renta węg. pap.	98 (?)
Staatsbahny	247·65	Ruble	141·50
Czerniowieckie	228·75		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 15 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	20? 50	203 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 15	101 85
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 15	107 85
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 50	99·20
Banku krajowego 4½% wa.	98 60	99 30
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	100 70
„ „ „ 4 „ „ zleokr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 30	96 —
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 90	95 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10

5 Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.36	5.48
Napoleondor	9.—	9.15
Półimperjał rosyjski	9.30	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1.41—	1.43—
100 marek niemieckich	56 —	56 70

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2-08	7·?1		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

3)

Fałszywe brylanty.

(Dokończenie.)

— O rety! mam płacić 1 zł. 50 ct. — pomyślało dziewczę, zoczywszy napisaną na etykiecie cenę.

Czy elegancja tak wiele kosztuje? Ale trudna rada — kompromitować się nie można.

Zosia wyjęła z węzełka chustki cały swój zasób 2 reńskich i drżącą ręką podała je kupczykowi.

Ale też to pachnidło, pachnidło — zawołała, odkorkowując flakonik, aż w głowie mąci? Drogie to, ale co pachnie, to pachnie...

Tymczasem potrącił jej rękę jakiś przechodzień — flaszeczka wymknęła się z dłoni, Zosia chce krzyknąć, ale już zapóźno. Flakonik z trzaskiem upadł na ziemię i rozbił się na szczęty. Odurzająca woń fiołków odjęła jej przytomność, Zosia czuje ją na okół siebie, i na pół omdlała przymyka powieki.

— Tyś słaba panienko? — szepce jej do ucha pieszczotliwy głos mężczyzny — proszę służę pani ramieniem.

Zegar na wieży szpitalnej wybił kwadrans na ósmą.

— Jaki on skuratny ten młody pan, jak on mnie czatuje...

Za chwilę szła z nim ramię w ramię ulicą, a tak jej było roskosznie i lekko, jakby ulatywała w niebo.

— Ach! w jaki on mnie wprowadza świat, w jaki..?

* * *

— Stachu! widzisz ty jak ci się pyszni twa dawna narzeczona. Ale też to strój na niej, strój, z żoną i dziećmi mógłbym żyć dziesięć lat z pieniędzy, które za jej suknie i kosztowności zapłacono. Patrz, patrz, wsiada do powozu. O teraz, kiedy zwróciła ku nam głowę, mignęły w jej uszach brylanty. Ależ ci też świecą, jak dwie gwiazdy w jej uszach...

— To sztuczne, to to dawne fałszywe...

— Daruj — odburknął towarzysz Stanisława — ona była dawniej fałszywą, a tyś się na ptaszku nie poznał. Hrabia, którego złapała na lep, kupowałby ci też jej fałszywe brylanty. Wszak szaleje za nią.

— Zlituj się, milcz, ani słowa więcej — krzyknął Stanisław, zgrzytnąwszy zębami i tak strasznie potoczył oczyma, że jego towarzysz mimowoli ze strachu cofnął się kilka kroków w tył.

— Więc ty ją jeszcze kochasz? — zapytał Stanisława po chwili.

— Kocham! — odpowiedział z gorzkim uśmiechem. — Dniem i nocą myślę nad tem jak można kochać kobietę zasługującą na to, by plunąć jej w twarz. Myślę nad tem godzinami, łamię sobie głowę i odpowiedzi znaleźć nie mogę.

Powiedziawszy te słowa z naciskiem, Stanisław nasunął na oczy kapelusz i zniknął niebawem w przecznicy.

* *

Minęło lat piętnaście.

Przed kasą teatru widać ciżbę ludzi tłoczących się po zakupno biletów, jak — by użyć porównania Goethego — w czasie głodu zwykł się cisnąć do piekarza po chleb tłum głodnego ludu.

Dyrektor teatru od czasu do czasu rzucał z ukosa okiem na zbitą różnobarwną masę ludu i pogwizdując z cicha, z zadowolnieniem podkręcał wąsa.

Za chwilę ta żywa fala z hukiem wpadnie do teatru, a dyrektor zaciera ręce, z góry już obliczając, ile to pieniędzy przyniesie mu dzisiejsze przedstawienie „Antonjusza i Kleopatry.“

Biedny Szekspir, gdyby wiedział, jak potwornie poprzeinaczano jego sztukę, jak wielkim dodatkiem głupstw ją wzbogacono, złamałby swe pióro i przeklął by na zawsze dolę dramaturga. Ale cóż to szkodzi; widzowie Arystarchami nie są, a dawna artystka pierwszego teatru dość ma jeszcze piękności, by przy świetle gazowem zrobić grą swą wielką sensację.

Dyrektor spojrzał na afisz, na którym widniały wielkiemi głoskami wydrukowane słowa: „Pierwszy gościnny występ panny Zofji Motylskiej artystki teatrów warszawskich.“

Dyrektor zaśmiał się szyderczo.

— Kiedy blaga popytna, nie trzeba jej szczędzić — mruknął do siebie. — Ładny mi gościnny występ, wyszła z mody aktorka rada, że ją na pół roku zaangażowałem, po 50 złr. miesięcznie. Aktorki, to osobny rodzaj papierów; lat 5, 10, 15 idą szalenie w górę, a potem zniżka, aż do zera. Co tu mówić wiele; panna Zofja Motylska przeżyła już swe miesiące wiosenne. Zebrała wiele wieńców i uścisków, przeszastała z jaki milionik z pieniędzy swych przyjaciół, cóż więc dziwnego, że doszedłszy zenitu, gwiazda jej szczęścia zaczyna się chylić ku zachodowi. —

Ostatni jej przyjaciel baron Stern jest skąpym i grymaśnym, cierpi na podagrę...

Dyrektor zakręcił się na pięcie jak podczas baletu i całą tę filozofję o życiu aktorek zakończył śpiewką:

Ludmiło ma, tyś stara już
Nie skryje zmarszczek blanz i róż.

I tak też było istotnie.

Gwiazdka szczęścia naszej dawnej Zosi z izdebki w suterenach nie tylko poczęła się chylić ku zachodowi, ale niebawem miała zgasnąć na zawsze.

Na jednem z następnych przedstawień skutkiem nieostrożności reżyzera wybuchł pożar. Ogień w mgnieniu oka objął suche lekkiem płótnem okryte dekoracje tak, że cała scena stanęła niebawem w płomieniach...

Panna Motylska odurzona dymem i szampanem wypitym w czasie antraktów siedziała w roli Kleopatry na tronie w lekkiej muszlinowej sukni, obwieszona klejnotami, które, jak mówiono, za lat dawnych a lepszych skupowała namiętnie.

Gdy w sali wszczął się pożar, Zofja dochodziła do monologu, w którym Kleopatra tuż przed wypiciem kielicha trucizny wypowiada swe zwątpienie o życiu:

Wie znie wśród istnień gromady
Stać będzie człowiek samotny i blady
Pytając, co to jest życie?

Biedna Zosia, na widok ognia chciała uciekać, ale długa suknia z ogonem spętała jej nogi i ona spadła ze stopni tronu.

Dym gryzł w oczy, szampan szumiał w głowie a ból z ran poniosłych skutkiem potłuczenia się do reszty odebrały jej przytomność.

— Pali się jej suknia — ratujcie ją — krzyknął ktoś z pomiędzy widzów, ale już było zapóźno.

W godzinę potem odwieziono biedną na pół żywą, popaloną Kleopatrę do szpitala.

Dzwon wybił kwandrans na ósmą...

Lekarze orzekli, że na zawsze pozostanie kaleką, bo obie ręce ma złamane, ciało całe okryte ranami.

Zofja wyniosła jako zdobycz ze sceny, na pół spaloną suknię i fałszywe brylanty w uszach i na szyi..

Mijają lata... a Kleopatra wlecze wciąż nędzny swój żywot w szpitalu. I cóż, nikt się za nią nie ujmie?

Dawniej rzucano jej kwiaty i wieńce, zaprzęgano się do jej powozu, pojedynkowano się z zazdrości o łaskawsze spojrzenie jej namiętnych, czarnych oczu.

A dziś..?

Baron Stern na prośby Zofji zaraz w pierwszym miesiącu po katastrofie odpowiedział, że dać jej nic nie może, bo każdy datek z jego strony byłby naruszeniem obowiązków względem jego małżonki.

Inni przyjaciele zamiast pieniędzy przysłali tylko wonne bilety z życzeniami zdrowia i kwiaty...

Później zaniechali i tego. Zofja przez dwa lata za pieniądze otrzymane z sprzedaży swych sukien i mebli dostawała osobny pokój w szpitalu i lepszą strawę. Potem, kiedy sukni i mebli już nie stało umieszczono ją jako kalekę w zakładzie ubogich. I nikt by nie poznał dawnej artystki, kiedy nie raz z głową ku ziemi pochyloną, opierając się na dwóch kulach w szarym płaszczu z grubego sukna, wlokła się przed konduktem pogrzebowym, którego z dobroczyńców zakładu...

Żebraczki inne znały jej przeszłość, ale nie dokuczały jej, bo Zofja była nadzwyczaj cichą, łagodną i szczodrą.

Co roku od nieznajomego ofiarodawcy dostawała 40 zł. jałmużny, ale nigdy ich przyjąć nie chciała od dyrektora zakładu.

Dzień ten inne żebraczki nazywały szczęśliwym, bo z pieniędzy przysyłanych dla Motylskiej dostawały po kilkadziesiąt centów, gdy przeciwnie dla Zofji musiał on być jakąś smutną rocznicą.

Rzecz dziwna, w dniu tym ubierała się w kółczyki z fałszywemi brylantami, które jakoś dziwnie odbijały od szarej sukni, i długo i długo płakała..

K. Wróblewski.

Odpowiedzialny Wacław [illegible]. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak